Nr. 5?? We Lwowie Środa dnia 10. Listopada 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Halicka liczba 46.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et. Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 35 ct. od wiersza.

Lwów 9. listopada.

Zbyt ważne słowa padły przed kilku dniami w Buda-Peszcie, a wyszły one z ust tak poważnych, że musimy o nich jeszcze raz pomówić. Obaj prezydenci Delegacyj odstąpili tym razem od utartego zwyczaju rzucenia szablonowych, nic nie znaczących okólników i przemówili do zebranych delegatów jasno, słowami pełnemi znaczenia. Cóż dziwnego, że opinja publiczna, nie pochopna przywiązywać jakąkolwiek wagę do mów zagajających obrady delegacyjne — z niezwykłem poruszeniem wsłuchiwała się w ponure akcenta enuncjacyj prezydjalnych? Cóż dziwnego, że opinja publiczna przywykła do usypiających frazesów usłyszawszy nagle groźne słowa *ultima ratio*, zbudzoną została z letargu i zapytała zdziwiona, czy pan Smolka i hrabia Tisza dali wyraz tylko swym osobistym uczuciom i zapatrywaniom i przemawiali tylko we własnem imieniu, czy też powołany kierownik polityki zewnętrznej monarchji dzieli zapatrywanie, wyrzeczone przez obu prezydentów i wiedział, że one tak a nie inaczej przemawiać będą.

Nic naturalniejszego, że na pytanie to, bardzo doniosłe i zaciekawiające, najrozmaitsze czytaliśmy odpowiedzi. Organa polityczne komentowały przemówienia te stosownie do zajmowanego przez się stanowiska. Niemiecka prasa opozycyjna miała na powyższe pytanie odpowiedź gotową. Według ich zdania Smolka i Tisza przemawiali tylko we własnem imieniu nie pytali nikogo o zdanie i dali tylko wyraz własnym przekonaniom. Prasa ta przypomniała sobie nagle, że jeden z prezydentów jest Polakiem a drugi Węgrem, skorzystali więc ze sposobności, aby dać wyraz swej wrodzonej nienawiści do Rosji.

Sprawozdawcy tych pism z posiedzeń delegacyjnych upoważnili się nawet tak dobrym wzrokiem, że dostrzegli podczas mowy dra Smolki na twarzy ministra spraw zewnętrznych jakieś przykre i przygnębiające wrażenie. Przepowiadali nawet, że hrabia Kalnoky będzie zmuszony zdezawuować pana prezydenta. Myśmy od początku innego byli zdania. Pan Smolka jest zbyt zimnym i wytrawnym mężem stanu, aby nie wiedział, że każde jego słowo w tak uroczystej rzucone chwili, odbije się głośnem echem w prasie europejskiej, że mowa jego komentowaną będzie w sposób najrozmaitszy. To też dziwną byłoby rzeczą, gdyby przy takiej sposobności li osobistym [illegible] unosił. Nie utrzymywaliśmy, że pan Smolka podał swoją mowę wprzód do cenzury hrabiego Kalnoky'ego. Na to nie pozwala po prostu stanowisko prezydenta.

Że zaś minister spraw zewnętrznych był poinformowany o tem, w jakim duchu przemówienie wypadnie i jaki będzie jego tenor, to dla nas nie ulegało żadnej wątpliwości. Gdyby potrzeba było jeszcze dowodów na to, że zapatrywanie nasze, a nie opozycyjnej prasy niemieckiej, było słusznem, moglibyśmy je znaleźć w orędziu cesarskiem podczas przyjęcia Delegacyj na Zamku budzińskim. Tak silnych wyrazów dawno już nie słyszeliśmy z ust monarchy. Położenie musi być zaiste nie różowe, jeśli cesarz musiał je określić w barwach tak ponurych. I zaprawdę, trzeba być bardzo zaślepionym i nie chcieć widzieć tego, co dla wszystkich jest widocznem, aby nie dostrzedz, że pomiędzy mowami prezydentów delegacyjnych a odpowiedzią monarchy najzupełniejsza panuje harmonja. Że słowa monarsze są łagodniejsze, że mimo „poważnych i groźnych obaw" przebija się w nich promyk nadziei — któż w tem dziwnego? Wszak słowa te wyszły z ust głowy koronowanej! Jej pragnieniem i dążeniem jest utrzymać ile możności pokój — i tak być powinno. W pokoju, byle on był honorowy i zgodny z żywotnemi interesami monarchji, leży szczęście ludów. Jeśli więc monarcha mimo „poważnych obaw" wyraził nadzieję i życzenie utrzymania pokoju, dał jeno wyraz ogólnemu pragnieniu ludów jego berłu podległych — ale sprzeczności z przemówieniami obydwu prezydentów dopatrzeć się niepodobna.

Wydział krajowy wykonując poruczoną mu przez Sejm kontrolę nad gminami, pobierającemi myto kopytkowe, starał się o to, jak to ze sprawozdania dla Sejmu przygotowanego się dowiadujemy, aby gminy te dopełniały warunków koncesji, w specjalnych ustawach zastrzeżonych. Oceniając gospodarkę drogową w tychże gminach, przyszedł obecnie Wydział krajowy do przekonania, że jeszcze zbyt często zdarzają się pewne nieprawidłowości, tak co do terminów przedkładania preliminarzy i rachunków, tyczących się użycia poboru z myta kopytkowego i wykonania robót około utrzymania dróg, ulic i placów miejskich — jak i co do dokładności i udokumentowania tychże preliminarzy i rachunków.

W szczególności wykazuje Wyd. kraj. dwie gminy opieszałe t. j. gminę m. Tarnowa, która nie przedłożyła jeszcze rachunków z robót drogowych w roku 1885 wykonanych, i gminę m. Kołomyi, przeciw której niedopełniającej warunków koncesji, zmuszony był Wydział krajowy odnieść się do Starostwa o zarządzenie środków przymusowych.

Agent polityczny, pisujący z „Nad Dniestru" *Galickija* swe *Pisma do Warszawskiego Dniewnika*, wielce zakłopotany losem Austrji i Polaków — którzy naturalnie winni są wszystkiego złego, co się dzieje na świecie — napróżno upominał przez cały rok pierwszą i drugich, ażeby się poprawili względem Rosji i zaprzestali buntowniczych intryg. Zmartwiony niepowodzeniem, postanowił tedy nie ukrywać dłużej prawdy od dawna mu wiadomej, licząc na to, że ta groźna prawda może zdoła nareszcie otworzyć zaślepionym oczy. Prawdą tą jest, że dość jednej bitwy z Moskalem, a Austrję spotka los Polski, przyczem Polacy już na wieki przepadną i ani myśleć, żeby już kiedykolwiek odrodzić się mogli na łonie „matuchni Rosji!" Martwi to, powiadamy, wielce pana agenta *Pisiem galickich*, że ta każda rzecz ma swą odwrotną stronę, więc i autor w nieszczęściu tem dostrzega niejaką pociechę, a mianowicie następującą:

„My galicyjscy Rosjanie, patrzymy ze strachem na to, co się dzieje. Spodziewaliśmy się pokojowego załatwienia kwestji wschodniej, a teraz poczynamy rozpaczać, iż tak nie będzie, że przyjdzie do wojny z pewnością! Szczęściem jednak, że nie mamy nic do stracenia, a nawet możemy zyskać, że w razie wojny, nie wrogowie przecież wkroczą tu do nas! — a wtedy udalibyśmy się do swojego domu (do Rosji) i skończyłyby się czasy dzisiejsze, w których to [illegible] jest karmić się obrzuconym chlebem i kośmi, spadłemi ze stołu „Wielmożnych"; nie wskazywałby nam więcej Lach, jak mamy mówić i pisać, a Ukrainomani poznałby nareszcie, że Ukraina nie życzy sobie ani ukraińsko-kuliszowskich Uniwersytetów, ani odbudowania Siczy Zaporoskiej; żydzi nie wyzyskiwaliby już więcej chłopów naszych, a gruntów pra-pradziadów naszych; lud nie dzieliłby się po połowie z Rządem dochodem swoim i można byłoby przejechać po sobie całą Galicję, jak długa i szeroka, nie płacąc za to ogromnych sum w formie mostowego i rogatkowego; gdyż nie miałby prawa pilnować, ażeby odbywało się w cerkwi nabożeństwo stosownie do przepisów unickiego kościoła i nie uczyłby w szkole dzieci rosyjskich. Pan sądziłby się w sądzie gminnym, nie byłoby „skworich obszarów", a byłby bank ziemski, bo pożyczałby ludowi na kupno ziemi, nie rujnując go wcale, bo na niski procent. Biskupi nasi nie drżeliby przed Jezuitami, nie szliby na wygnanie skutkiem wszechmocnego rokazu; księża nasi nie stałby pod „panami", nie zrywaliby się jeden na drugiego, nie całowaliby rąk „pańskich" metres, nie dawaliby łapowego rozmaitym rządcom, lokajom i szynkarzom jewrejskim, nie potrzebowaliby zdawać egzaminu przed „panem": czy trzyma polską gazetę, jakiego używa języka w kółku rodzinnem, czy ma dobre od Jezuitów świadectwo, lub od innych polskich księży? Podczas wyborów, nie śmiałby żyd więcej, przebrawszy się za popa, szydzić przed ludem rosyjskim z wiary rosyjskiej. Polskie gazety nie szydziłyby wtedy z „lisów i pasowysk", lud bezrolny nie marłby z głodu i począłby sobie dobrze żyć na bezmiernych przestrzeniach (Rosji), które wyglądają tylko rąk pracowitych. Jezuici poszliby sobie do Rzymu, zostawiwszy nam piękne budynki na szkoły i dobroczynne zakłady. Literatura nasza (rosyjska) rozwijałaby się bez żadnych przeszkód, gazety nasze miałyby przed sobą bezmierne terytorjum (Rosję), na którem mogłyby się wygodnie rozprzestrzeniać, dzieci nasze znajdowałyby wszędzie kawałek chleba na przestrzeni, równającej się całej szóstej części globu ziemskiego i na siedmiu morzach rosyjskich i żaden ex-powstaniec nie wypędziłby ich wtedy z miejsc, które się im należą!... Zaiste dużoby się zmieniło!"

Takich to szczęść błogosławionych oczekuje galicyjski ajent od przyjścia do Galicji Rosjan, a że tego przyjścia wygląda z utęsknieniem lud galicyjski, dowiódł już był tego wprzód autor, w poprzednich swych „Pismach".

Regulacja rzek galicyjskich.

W sprawie regulacji rzek galicyjskich, o której nie-fortunnym stanie dzienniki krajowe podawały najsprzeczniejsze wiadomości, pojawiły się niedawno w *Czasie* dwie półurzędowe enuncjacje. Jedna z nich datowana z Wiednia 28. sierpnia, staje w obronie jeneralnego projektu p. Moraczewskiego, przeciw któremu, — jak wiadomo, — oświadczył się jeszcze w roku ubiegłym Wydział krajowy z powodu zupełnego pominięcia obwałowań, a który nadto przez najkompetentniejszą w tym przedmiocie instytucję krajową, t. j. tutejsze Towarzystwo politechniczne, uznany został za chybiony, bo nieodpowiadający celowi ochrony kraju od powodzi, — i dowodzi, że gdyby nawet departament techniczny Ministerstwa spraw wewnętrznych już się z operatem p. Moraczewskiego uporał, to decyzja ostateczna zależy od innego Ministerstwa, mianowicie Ministerstwa rolnictwa.

Drugi natomiast komunikat datowany również z Wiednia 28. października już zupełnie pomija milczeniem stan całej sprawy regulacji rzek naszych i pociesza tylko kraj nadzieją, że przynajmniej górna Wisła, która jakkolwiek stanowi granicę państwa i powinna być regulowaną wyłącznie kosztem Skarbu państwa, doczeka się wreszcie regulacji, gdyż ta regulacja potrzebną jest dla Prus i Szlązka austrjackiego, gdzie rozpoczęto już regulację Wisły na podstawie ustawy sankcjonowanej w 1885. Nadmienia przytem ten komunikat, że operat regulacji górnej Wisły do ujścia Białki do ujścia Przemszy, stanowiący część jeneralnego projektu p. Moraczewskiego, został do przerobienia zwrócony, a na czele akcji pozostanie Rząd krajowy na Szlązku, jakkolwiek szlązka przestrzeń Wisły jest krótsza, aniżeli galicyjska.

Ponieważ zapatrywania nasze na sprawę regulacji rzek galicyjskich znane są czytelnikom z obszernego artykułu, zamieszczonego w *Dzienniku Polskim* w sierpniu rb., w którym oświadczyliśmy się, idąc za zdaniem Wydziału krajowego i lwowskiego Towarzystwa Politechnicznego, przeciw projektowi p. Moraczewskiego, zamierzającemu regulować nasze rzeki dla spławu, nie zaś dla ochrony od powodzi; więc też wstrzymaliśmy się od wszelkich komentarzy co do pierwszego ze wzmiankowanych komunikatów *Czasu*, spodziewając się, że przecież w interesie tej pierwszorzędnej dla kraju sprawy, na podstawie projektu p. Moraczewskiego, wystąpi Rząd w Radzie państwa z nowym projektem ustawy o regulacji rzek galicyjskich.

Dzisiaj jednak rzeczony drugi komunikat półurzędowy pozbawia nas i tej ostatniej illuzji, gdyż wiadomość o zarządzeniu przerobienia planów p. Moraczewskiego i postawieniu kraj. Rządu szlązkiego na czele akcji, nie oznacza nic innego, jak tylko, że Ministerstwo uznało operat p. Moraczewskiego za nieodpowiedni i nie uznało nawet za stosowne poruczyć akcji regulacji Wisły Namiestnictwu galicyjskiemu, w którego okręgu znajduje się znaczniejsza przestrzeń granicznej Wisły, a które nadto zajmuje się regulacją całej Wisły od ujścia Przemszy aż po Zawichost. Czy reszta projektu jeneralnego regulacji rzek galicyjskich, oparta na tych samych podstawach, co projekt górnej Wisły, uznaną będzie za odpowiednią, nie wspomina komunikat *Czasu*. Skoro jednak część projektu wydała się dla Szlązka i Prus za niedostateczną, sądzimy, że kraj nasz opierając się na zdaniu fachowem Towarzystwa politechnicznego, tudzież na uchwałach Sejmu i opinji Wydziału krajowego, zastrzedz się powinien przeciw takiej regulacji, którąby kosztowała miljony, a nie przyniosła oczekiwanej korzyści, i zażądać jak najrychlejszego uzupełnienia projektu według systemu zastosowanego przez Rząd na Szlązku, tj. regulacji z równoczesnem wykonaniem potrzebnych obwałowań. Dziś okazuje się jasno, iż lepiej było nie podnosić wówczas rekryminacyj przeciw żądaniu obwałowań, ale należało jeszcze przed rokiem przy wypracowaniu projektu jeneralnego uwzględnić system potrzebnych obwałowań, w skutek czego sprawa byłaby już wówczas dojrzałą i projekt nie potrzebowałby wracać z Wiednia do przerobienia.

Dojazdy kolejowe.

(§) Od czasu wejścia w życie ustawy krajowej o publicznych dojazdach kolejowych, zbudowano po koniec września b. r. następujące dojazdy:

a) Do stacji kolei Północnej ces. Ferdynanda: w Jawiszowicach.

b) Do stacji kolei Karola Ludwika (stare linje) w Złoczowie i Żadwórzu.

c) Do stacji kolei Karola Ludwika (linja Jarosław-Sokal) w Oleszycach.

d) Do stacyj kolei Transwersalnej: w Monasterzyskach, Jezierzanach, Korościatynie, Czortkowie, Zagórzanach, Gorlicach, Kopeczyńcach, Jaśle, Krośnie, Chabówce, Niżniowie, Przeciszowie, Zatorze, Brzeźnicy, Wielkich drogach, Ryczowie, Kalwarji, Skawcach, Skawinie, Podgórzu, Swoszowicach, Milówce, Jeleśnie, Lachowicach i Suchej, t. j. razem 29 dojazdów.

Do budowy pozostaje jeszcze 25, z których 4 dojazdy t. j. do stacyj w Zabłotcach, Bóbrce-Chlebowicach, Bursztynie-Demianowie i Hucie Zielonej, nie zaproponowały dotąd właściwe Reprezentacje powiatowe do uznania za publiczne; zaś dojazdy do stacyj: w Bierzanowie, Lubaczowie, Sokalu i Pyszkowcach, zostały już zaproponowane, ale dotąd nie uznane za publiczne. Pozostaje przeto faktycznie do budowy 17 dojazdów t. j. do stacyj: w Kłaju, Żurawicy, Osielcu, Zarytem, Woli Łużańskiej, Bieczu, Iwoniczu, Rymanowie, Buczaczu, Dżurynie, Rawie Ruskiej, Uhnowie, Bełzie, Krystynopolu, Łubieńcach, Synowódzku i Skolem.

Budowa powyższych 17 dojazdów jest w toku i prawdopodobnie jeszcze w ciągu b. r. zostanie wykończoną. Prócz powyższych dojazdów kolejowych, o których już dawniej donosiliśmy, przedstawione zostały do budowy przez właściwe Reprezentacje powiatowe jeszcze następujące dojazdy:

a) od drogi pow. Jarosławsko-Pruchnickiej do stacji kolei Karola Ludwika w Jarosławiu na długości 113 metr. kosztem 1050 złr.

b) Od drogi rządowej Lwowsko-Tarnopolskiej do stacji kolei Karola Ludwika w Jeziernej na długości 1450 m. kosztem 11.876 złr. 66 ct.

c) Od drogi rządowej Złoczowsko-Tarnopolskiej do stacji kolei Karola Ludwika w Zarwanicy na długości 95 m. kosztem 1600 złr.

d) Od drogi kraj. Bełzecko-Jarosławskiej w Dachnowie do stacji kolei Karola Ludwika w Lubaczowie na długości 5 kl., kosztem 23.500 złr.

e) Od gościńca rządowego Lisko-Ustrzyk, w Glinnem i Uhercach 2 dojazdy do stacji kolei węg.-galic. w Uhercach na długości 1682 mtr., kosztem 8388 złr. 50 ct. Na budowę nowych dojazdów i konserwację wybudowanych, preliminuje Wydział krajowy na r. 1887 na pokrycie datku konkurencyjnego przypadającego na fundusz krajowy, kwotę 20.000 złr.

Niejednokrotnie wspominaliśmy już, że niektóre Reprezentacje powiatowe oświadczyły się przeciw budowie niektórych dojazdów, wiodących do kolei Transwersalnej, w skutek czego Wydział kraj. opierając się na wyraźnem brzmieniu §. 5. odnośnej ustawy kraj., według którego tylko na wniosek Rady powiatowej przystąpić można do wydania orzeczenia o potrzebie budowy publicznego dojazdu kolejowego, oświadczył Rządowi, iż wbrew woli Rady powiatowej żaden dojazd kolejowy nie może być uznany za publiczny. Rząd był przeciwnego zdania. Sądził on mianowicie, że w ustępie: „na wniosek Rady powiatowej" wyraz: „wniosek" brany być winien w znaczeniu enuncjacji. Wystarczy zatem zdaniem Rządu jakakolwiek enuncjacja dodatnia, czy ujemna, aby na tej podstawie przystąpić było można do wydania stanowczego orzeczenia.

Takich dojazdów wiodących do kolei Transwersalnej, których budowy jako publicznych dojazdów kolejowych, Rady powiatowe nie zaproponowały, jest czternaście.

Otóż z polecenia Ministerstwa spraw wewnętrznych zarządziło Namiestnictwo z urzędu rozprawy konkurencyjne co do powyższych dojazdów kolejowych i mimo, że prócz przedsiębiorstwa kolejowego, tj. w tym wypadku c. k. Skarbu państwa, wszystkie strony konkurencyjne oświadczyły się przeciw budowie tych dojazdów jako publicznych dojazdów kolejowych, zażądało Namiestnictwo od Wydziału krajowego oświadczenia, czyli na uznanie tych dojazdów za publiczne się zgadza; a gdy Wydział krajowy uchylił się dla braku wniosków Rad powiatowych od wyrażenia jakiegokolwiekbądź zdania, przedłożyło Namiestnictwo protokoły przeprowadzonych rozpraw konkurencyjnych Ministerstwu spraw wewnętrznych.

Rząd centralny wytrwał jednak przy swem powyżej nadmienionem zapatrywaniu, gdyż przed kilkoma tygodniami otrzymał Wydział krajowy dwa orzeczenia, którémi Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem handlu cztery dojazdy kolejowe wbrew życzeniu Rad powiatowych i opinji Wydziału krajowego, uznało za publiczne dojazdy kolejowe, to jest do stacyj kolejowych w Husiatynie i Wasylkowcach w powiecie Husiatyńskim i do stacyj w Tłumaczu i Tyśmienicy w powiecie Tłumackim.

Przeciw powyższym orzeczeniom wniósł jednak Wydział krajowy przed kilku dniami w obronie autonomji i swego stanowiska prawnego, zażalenie do Trybunału administracyjnego i jest uzasadnioną nadzieja, że Trybunał administracyjny w obec wyraźnego brzmienia ustawy zniesie orzeczenia ministerjalne, a tem samem nie dopuści do tego, ażeby Reprezentacje powiatowe zmuszane były do budowy takich dojazdów, których ważności dla swych potrzeb ekonomicznych nie uznają. Skoro kolei potrzebne są te dojazdy, niech je wybuduje sobie własnym kosztem. Już to przyznać trzeba, że ustawa o publicznych dojazdach kolejowych nietylko nie przyniosła krajowi takich korzyści, jakich się po niej słusznie spodziewano, ale co gorzej, nałożyła nań nowe ciężary, które dawniej w znacznej części ponosiły same koleje żelazne.

Korespondencje.

Warszawa 4. listopada.

Pewien wyższy wojskowy rosyjski zapewnił mnie temi dniami, że liczne egzemplarze manifestu do ludu bułgarskiego, nadeszły zapieczętowane do jenerał-gubernatora w Odesie, celem

---

2)

Ze świata urzędniczego.

Obrazki skreślone

przez

Adama E. Aniołowskiego.

(Ciąg dalszy).

Z uśmiechem na ustach siadł Ludwik do chwiejącego się od starości stołu, odsunął na bok różne drobiazgi porozrzucane i rozpoczął list do rodziców. Wtem drzwi otworzyły się z trzaskiem i do izdebki wbiegł młodzieniec w wieku Ludwika.

Wykwintny strój młodego człowieka zdawał się wskazywać syna zamożnych rodziców.

— Moje uszanowanie panu sędziemu, czy tak? — rzekł przybyły z uśmiechem i przesadnym ukłonem.

— Od dwóch godzin — odpowiedział Ludwik ściskając dłoń kolegi. — Siadaj, Karolu, gdzie wygodniej.

Karolek zatoczył okiem po izdebce.

— A żaden z tych gratów nie załamie się podemną? Umeblowałeś się jak Diogenes, a ta klatka nie wiele większa od beczki nieboraka filozofa.

— Dla austrjackiego praktykanta sądowego, którego państwo zaopatruje tylko w pisarskie rekwizyta, arcywygodna. Siadaj na sofie — pozwolisz papierosa? — i podał Karolowi jedenasto-centowy tytoń w papierowej tytonierce.

— Fe, pan sędzia pali tytoń, jak jaki skryba — ot, zapal z mego — rzekł Karol i podał eleganckie etui napełnione cygaretami z seraglja.

— Dobrze słychać koło ciebie!

— Alboż na to Pan Bóg obdarzył mię głową jak pudło z damskiego kapelusza, abym żadnego lekarstwa na biedę nie wymyślił. Poddaj się biedzie, to cię obgryzie do kości.

— Większyś, jak widzę, od Pasteura.

— Z tą różnicą, że on leczy innych kosztem własnym, a ja siebie za cudze pieniądze. Nie myśl jednak, żebym kogo okpiwał.

— Wierzę bardzo, ale przecież nie mogę pojąć, zkąd ci starczy na wszelkie potrzeby. Chyba pożyczasz bez rachuby.

— Dobryś! Szukajno takiego dobrodusznego bankiera, coby powierzył swe pieniądze na hipotekę praktykanta sądowego.

— Więc nie masz długów?

— Czyś ty z Chin, czy z pod bieguna przyjechał? Praktykant sądowy — bez długów! — to byłby okaz ciekawszy od tych, jakie pan Rogoziński przywiózł. Długi zaś a długi — to wielka różnica. Kilkadziesiąt złotych, jakiem tu i owdzie winien, trudno tem mianem ochrzcić.

— Prawdziwym jesteś czarodziejem. Długów niby nie masz, pensji nie pobierasz, a palisz seraglio i wyelegantowany jesteś na ostatni guzik.

— Poradność, Lulu, inwencja, oto moja laseczka magiczna.

— Przecież i mnie nie zaliczysz do safandułów, a... widzisz, czem świecę.

— Poczekaj, poczekaj, kiedy sebie suchym chlebem tak ząbki wyczyścisz, że będą się świeciły jak góralowi i kiedy już i niedopałków w kącie nie znajdziesz na skręcenie nowego papierosa, wtedy i w tobie obudzi się zmysł wynalazczy.

— Nie dowierzam swoim finansowym, zdolnościom. Umię gospodarować, ale tylko we własnej szafarni.

— Wielkich ludzi tworzą okoliczności. Dla mnie także życie bez odpowiednich dochodów a własnych funduszów wydawało się zagadką. Żyłem też z początku twoim trybem. Mieszkałem licho, jadłem jeszcze gorzej — a buty łatał szewc dotąd, dopóki łatać się dały. Kiedym jednak wychudł jak chart i wybielał od siedzenia w domu, jak miastowa panna, poszedłem do głowy po rozum. Zadrwiłem z biedy i pokazałem jej figę. Za resztę przywiezionych tutaj funduszów wynająłem przyzwoite mieszkanie, sprawiłem wiedeńskie sztywlety i paryzkie rękawiczki, a ubrania dostarczył krawiec, najłatwiejszy to wierzyciel. Potem pozawiązywałem znajomości z naszą niby złotą młodzieżą, ten i ów przedstawił znajomym, zaproszono mię w parę domów, i tak dalej a dalej z pustką w kieszeni i żołądku otwierałem sobie drzwi średniego i wielkiego świata. Pan Bóg obdarzył mię zwinnemi nogami, szkoda, że nie wykwalifikowałem się na baletnika, języka w gębie nie marynuję, paniom naszym umię rozpowiadać długo o niczem, i dzięki tym zaletom jestem pożądanym gościem wszędzie, gdzie albo papa dobrodziej ma córki na wydaniu, albo młoda żonka nudzi się przy łysym mężu.

— Jesteś zatem bohaterem romansowym. Z papą, jak z papą, fraszka, ale panowie mężowie lubią czasem tracić kurzą ślepotę, a wtedy... bo hater używa hidropatycznej kuracji.

— Ohoho! zagalopowałeś się kochanie w domysłach. Sądzisz, że jestem uwodzicielem, jeszcze mię grzbiet nie swędzi. Daję ci słowo, że ani mi w głowie postało bałamucenie której z bobietek. Tańczę, bawię, i na tem koniec. Za to zjadam objadki, kolacyjki, a czasem sprzątnę kilka złotych z zielonego stolika mężulkowi, którego śliczotka robi do mnie czułe oczka.

— Który z ojców może rościć sobie do ciebie pretensje.

— Mój drogi! traktament uważam za darowiznę, której nawet wtedy odebrać nie można, gdy obdarowany okazał się niewdzięcznym.

— A posądzenie o zamiary matrymonialne?

— Nie daję do niego sposobności. Bywam niby wszędzie, ale nigdy za często.

— Urządziłeś sobie, mówiąc studenckim językiem, kolejkę.

— Której przestrzegam najskrupulatniej. Znajomości mam tyle, że czasem dwie wizyty na jeden dzień wypadają, a w jednym i tym samym domu, rozumie się, gdzie są panny, pokazuję się ledwie raz na parę tygodni.

— Na takiego salonowca i motyla nie mam zdolności.

— To znajdziesz jakich poczciwców, którzy będą cię tuczyli dla swej córki, a potem dadzą w posagu zjedzone objady. Zwykła dzisiaj historja, konkurenta opychają bażantami i winem, a zięciowi zostawiają chleb i wodę, z córką i fortepjanem.

— Motylkiem być nie umię, na narzeczonego zawcześnie, więc zostanę sobie biednym zwykłym praktykantem.

— Na którym co nie ogryzie bieda, to żydki dojedzą. Ale, ale, zagawędziłem się, a tu pierwsza.

— Jesteś proszony?

— Nie, imieniny dziś adwokata Zdzierskiego.

— Mającego ładną żonkę.

— Nie, ale znakomitą kuchnię, a jeszcze lepszą piwnicę. No, bywaj zdrów, a nie marynuj się w tej beczce — rzekł Karol odchodząc.

— Dobry chłopiec, ale lekkoduch — mówił Ludwik do siebie, gdy się drzwi za Karolem zamknęły. — Takie życie nie dla mnie.

Karol, kolega Żytnickiego z Uniwersytetu, wstąpił na praktykę do sądu parę miesięcy przed Ludwikiem; ale od roku mieszkając w tem samem mieście, znanym był we wszystkich kołach towarzyskich. Syn wdowy, która z małej emerytury ledwie sama wyżyć mogła, nosił szlacheckie nazwisko a herb Junoszę, i tak tej okoliczności, jak i zdolnościom swoim towarzyskim, zawdzięczał, że drzwi wszystkich domów stały dlań otworem. Trochę poeta, muzyk i śpiewak, rysował karykaturki udatne, improwizował wesołe wierszyki, śpiewał słabym ale przyjemnym tenorem operetkowe piosenki, widziano go też wszędzie chętnie, jako głównego motora zabaw i ożywiającego życie towarzystwu.

Karol też duszą był wszystkich teatrów amatorskich, balików i majówek, których nikt lepiej nad niego urządzać nie umiał. Nawet w biurze patrzano przez palce, że na stoliku Karola leżały czasem stosy papierów i że przychodził o dziesiątej, zwłaszcza, że zdolności jego prawnicze i szybkość w pojmowaniu praktyki wszystkim były znane. Sam Karol powtarzał zaś sobie, że gdyby się nagle wciągnął do jarzma, toby mu na później sił zabrakło.

Jednem słowem, ludzie lubili Karola, a jemu było również z ludźmi dobrze. Więc też i teraz kiedy Karol przy stole Zdzierskiego zajadał kwiczoły i wesołość podsycał prawdziwem bordeaux, Ludwik dmuchał dziurawym butem w samowar. Cienka herbatka i kawał chleba z masłem stanowiły kawalerski objadek, po którym zbyteczną byłaby czarna kawa. Widziałem ludzi, którzy w przeddzień ślubu zjadali po cztery beefstyki, ci pewnie nie uwierzyliby, że nie będąc zakochanym można nasycić się herbatką i chlebem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wręczenia tychże, za rozkazem telegraficznym z Petersburga, komendantom korpusu południowego, przeznaczonego do okupacji Bułgarji. Czy i kiedy wręczenie to nastąpi, nie wiadomo, i wszystko oczekuje dalszych wskazówek telegraficznych z Petersburga.

Rząd carski stara się gwałtem pozyskać sobie naród serbski i w tym celu, jak to już donosiłem, kształci wielu młodych Serbów, synów znakomitszych rodów w rosyjskich szkołach wojskowych.

Planom rosyjskim sprzyja ogromnie królowa serbska Natalja, jak wiadomo, córka jenerała rosyjskiego. Podobno ma ona wysłanniczki swoje w Petersburgu, używane do ważnych misyj politycznych, a zamieszkałe w Smolnym Monasterze.

System szwajcarski karabinów repetjerowych okazuje się nie bardzo praktycznym dla armji rosyjskiej i tylko strzelcy finlandzcy umieją jako tako obchodzić się z tą bronią—podczas gdy chłop rosyjski łatwo psuje dość sztuczny i kosztowny mechanizm karabinu.

Tutejszym oficerom sztabu kwatermistrzowskiego polecono wyuczenie się języka węgierskiego, o ile to możebne, w jak najkrótszym czasie.

Ostatniemi czasy rozgałęziła się tu ogromnie jeneralna ajencja Stowarzyszenia czarnomorsko-dunajskiej żeglugi parowej, mająca na celu ułatwienie wszelkiego przewozu handlowych towarów azjatyckich. Ułatwienie to polega głównie na tem, iż koleje południowo-rosyjskie i wszystkie koleje Królestwa polskiego dla wszelkiego przewozu towarów wprost na koleje pruskie, muszą pobierać taryfy t. z. morskie, nadzwyczj niskie.

Wypadki na Wschodzie.

Rewolta w Burgas została tedy, po wkroczeniu wojsk do tego miasta, szczęśliwie stłumioną. Kilku jej dowódców uwięziono, inni zupełnie „niepotrzebnie“ uciekli, aby uchronić się przed zasłużoną karą. Powtarzamy „niepotrzebnie“, można bowiem przewidzieć, że zacny i poczciwy jenerał Kaulbars ujmie się za zdrajcami stanu i nie dopuści do ukarania ich, tak jak nie omieszkał otoczyć potężną opieką carską, zdradzieckich spiskowców sofijskich z 21. sierpnia br... Wszak tacy Nowakow i Kisselski są nie mniej też opieki godni, jak Benderew i Grujew wraz z 77 towarzyszami! Tego stanu rzeczy odmienić dziś niemal niepodobna — bądź co bądź jednak, to szybkie i stanowcze zdławienie spisku, daje rejencji bułgarskiej znakomite świadectwo o podziwienia godnej jej sile oporu i żelaznej ręce. W chwili bowiem, kiedy zdawało się, że ten Rząd sam sobie nie dowierza i gotów każdej godziny oddać ster kraju w inne ręce — okazał on, tyle siły niepospolitej, iż w trzech dniach, bez nadzwyczajnych wysiłków, opanował rewoltę, przygotowaną widocznie od dłuższego już czasu i oczywiście hojnemi środkami obcemi. Taki sukces napełniać musi szacunkiem i byłby chlubą każdego, lepiej nawet skonsolidowanego Rządu.

* *

Z Wiednia donoszą: Z wielu stron nadeszły tu stanowcze pogłoski, iż kandydatem Rosji na tron bułgarski jest starszy ks. Aleksander Oldenburski. Utrzymują stanowczo, iż książę Waldemar nie przyjąłby wyboru przez obecne Sobranje, któremu Rosja odmawia legalności. Zresztą nawet gabinety nie mają dotąd pewności co do kandydata rosyjskiego na tron bułgarski.

KRONIKA.

Lwów dnia 9. listopada.

Wiadomości osobiste. Ks. biskup Dunajewski powrócił do Krakowa. — P. Jan Zacharjasiewicz, znakomity powieściopisarz, bawi w Krakowie.

O stanie zdrowia p. marszałka dra Zyblikiewicza otrzymujemy dziś następujący biuletyn, podpisany przez dra Hozzarda: „P. marszałek chory jest na ograniczone, kataralne zapalenie płuc. Nocy dzisiejszej spał kilka godzin spokojnie — gorączka „mierna.“

Nekrologja. Dr. med. Korybut Daszkiewicz, zmarł onegdaj w Warszawie. Stopień naukowy pozyskał on na fakultecie wiedeńskim, poczem doktoryzował się w Strasburgu w r. 1870. Kilka jego rozpraw, napisanych po francusku i po niemiecku w zakresie chorób nerwowych, zjednało mu w kołach naukowych szerokie uznanie.

Wspomnienie pośmiertne. Wczoraj zanotowaliśmy w rubryce „Nekrologji“ tylko pokrótce wiadomość o śmierci śp. Ign. Cywińskiego. Dziś pospieszamy podać kilka szczegółów z życia tego nieodżałowanego obywatela.

„Temi dniami — pisze nasz korespondent — odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Ignacego Cywińskiego, który po krótkiej lecz ciężkiej chorobie zasnął w Panu dnia 1. bm. w majątku swoim w Ossowcach. Był to mąż pełen cichych a doniosłych zasług, który ukochawszy ziemię ojczystą gorąco i pracował na niej do ostatka. Po ukończeniu nauk, w jednym z wyższych zakładów agronomicznych za granicą, podróżował dużo w celu zwidzenia gospodarstw wzorowych. Następnie objąwszy majątek praojców swoich, osiadł w Ossowcach, i tu z całym zapałem wprowadzał w życie nabyte teorje gospodarskie, robił próby i doświadczenia — słowem gospodarstwo w Ossowcach prowadził wzorowo.

Kochając ziemię swoją, kochał i jej lud, a każdy włościanin w majątku jego był dlań przyjacielem, z każdym rozmawiał chętnie, udzielał rady, wsparcia i pomocy. Znał dokładnie najdrobniejsze stosunki wszystkich włościan swoich, bywał obecnym na każdem posiedzeniu Rady gminnej. Żył się z ludem swoim i pracował dla niego. Dobroczynność śp. Ignacego dla włościan nie miała granic, gdy który z nich zasłabł lub był w niedostatku, spieszył z pomocą i hojnie obdarzał.

W owym pamiętnym roku głodowym 1865, gdy w każdej niemal wiosce naszej część gruntów przeszła w ręce żydowskie, w Ossowcach ani jeden chłopek gruntu swego w obce nie oddał ręce, bo śp. Ignacy nie zezwolił na to, dając szczodre zapomogi, tak w zbożu jako i w pieniądzach. A dawał je cicho, bez rozgłosu, rządząc się w życiu całem zasadą: „niech nie wie prawica, co daje lewica“.

Zaszczytów nie szukał i nie ubiegał się o nie nigdy, natomiast w swoim zakresie pracował wytrwale i skutecznie. To też życia nie zmarnował lecz przebył je cicho, skromnie a pracowicie.

Wśród sąsiadów zajmował poważne stanowisko, ujmując sobie wszystkich wyrozumiałością i pobłażliwością. Nie mówił nigdy źle o bliźnim swoim, drobna na pozór, a jednak tak rzadka cnota, którą wszakże zmarły zachowywał ustawicznie w ścisłem jej znaczeniu. Życzliwy wszystkim, chętnie oddawał usługę każdemu. To też pogrzeb śp. Ignacego najlepszym był dowodem życzliwości i głębokiego uznania, jakie ogólnie posiadał. Tłumy płaczącego ludu, licznie zebrani krewni, przyjaciele, sąsiedzi i znajomi z różnych stron kraju, odprowadzili ze ściśnionem sercem i łzą w oku zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku. Pokój jego cieniom! (*J. br. B.*)

Kalendarz. Środa (10.): Andrzeja z Avel. — Ludomira. Wschód słońca o godz. 7. min 7, zachód o godz. 4 min. 21.

Kalend. myśliwski. W listopadzie wolno polować: na zające, borsuki, kozły i jelenie, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Na pomnik dla ś. p. Jana Lama nadesłał do naszej Administracji p. Z. Tyger 1 złr. — razem z poprzedniemi 291 złr. 83 cnt.

Dla czeladnika S. Gawreckiego złożył w naszej Administracji p. K. A. 1 złr.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Łużek górny, w powiecie staromiejskim na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 50 złr.

Zmiany w Namiestnictwie. Piszą do nas z Wiednia: Wskutek nowej ustawy o reorganizacji Namiestnictw w Pradze i we Lwowie, która już temi dniami będzie sankcjonowaną, mianowany zostanie dotychczasowy wiceprezydent p. Herman Loebl prezydentem, a radca sekcyjny w biurze ministra Ziemiałkowskiego, hr. Włodzimierz Łoś wiceprezydentem Namiestnictwa lwowskiego.

Z Uniwersytetu. P. Michał Kostecki, rodem z Radymna, po złożeniu egzaminów, otrzymał dyplom magistra farmacji.

Miejska komisja budżetowa, do której należało zawsze trzech delegatów sekcji trzeciej i po dwóch delegatów ze wszystkich innych sekcyj Rady miejskiej, zebrała się przed kilku dniami na pierwsze posiedzenie, które jednak przeszło bez żadnego rezultatu, gdyż niespodziewanie zjawiło się aż pięciu delegatów sekcji trzeciej. Radny p. Czerny zwrócił uwagę na tę nieprawidłowość, poczem komisja rozeszła się bez żadnej uchwały. Magistrat wezwie więc sekcję III. ponownie do wysłania swych delegatów do komisji budżetowej, a jeżeliby sekcja ta mimo to aż pięciu wysłała delegatów, będzie sprawa ta na Radzie miejskiej rozstrzygniętą. Komisja budżetowa nie może więc w skutek tego intermezza przystąpić do obrad nad preliminarzem miejskim.

Mianowania. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Hieronima Zahradnika, ze Stanisławowa do Lwowa i przydzielił go do służby przy Namiestnictwie.

Dochodzenia przeciw burmistrzom. *Kurjer Rzeszowski* zamieszczając doniesienie Rady powiatowej jarosławskiej, iż nieprawdą jest, jakoby przeciw p. Bartoszewskiemu, burmistrzowi Jarosławia, wdrożono śledztwo karne — dodaje, że śledztwa istotnie nie wdrożono — ale doniesienie.

Donosi również *Kurjer Rzeszowski*, że Rada powiatowa w Rzeszowie wdrożyła dochodzenie przeciw naczelnikowi miasta Strzyżowa p. Józefowi Ligęzie.

(*m.*) **Dom gry we Lwowie.** Od kilku już dni bawią w naszem mieście dwa indywidua, które w jednym z pierwszorzędnych hotelów założyły szulernię. Jak nam mówiono, panowie ci przybyli z Rosji, a po zrobieniu w lokalach publicznych rozlicznych znajomości, potrafili je wkrótce sfruktyfikować. Dotychczas padło już ofiarą szulerów kilku młodych ludzi, którzy po wesołej zabawie dali się zwabić do zielonego stolika. Jest rzeczą zastanowienia godną, że dotychczas nikt ze zwabionych do szulerni gości nie wygrał, natomiast gospodarze zbierają zawsze plon obfity. Policja nasza, która jest gorliwą w śledzeniu rozmaitych innych niedozwolonych rzeczy, dotychczas jakoś nie wpadła na ślad tego domu gry i właściciel jego nie pociągnęła do odpowiedzialności. Organa policyjne zapewne dowiedzą się o fakcie dopiero wtedy, gdy szulerzy, napełniwszy sobie dobrze kiesę, wyjadą ze Lwowa. Bliższych szczegółów na razie nie chcemy podawać, spodziewając się, że wzmianka ta wystarczy do położenia tamy dalszej praktyce „zagranicznych ptaszków“.

W otrzymanym wczoraj warszawskim *Kurjerze Codziennym* znajdujemy artykulik o kilku szulerach, który po dokładnem zestawieniu wszystkich okoliczności nasuwa podejrzenie, czy sprawa tam opisana nie stoi w jakim związku z założoną we Lwowie szulernią. Oto, co donosi wspomniane pismo: „Ofiara szulerów“. W tych dniach ofiarą trzech niewiadomych dotąd z nazwiska szulerów padł Antoni Grawiłowski, plenipotent p. Ł. Chowańskiego z Wołynia.

Pan G. powracał z Warszawy, gdzie odebrał z polecenia p. Ch. sumę 14.500 rs. w gotówce. W wagonie zaznajomił się z jakimiś dwoma panami, z których jeden przedstawił się jako kupiec zbożowy Brynk, drugi zaś jako właściciel dóbr w Królestwie Stępkowski. Były to jednak nazwiska fikcyjne.

Rzekomi kupiec i obywatel grali z sobą „ecarté“, a następnie zaproponowali p. G. dla skrócenia nudów podróży „stukułkę“. Pan G. wygrał w parę godzin przeszło 100 rubli. Za Brześciem przyłączył się jeszcze jakiś jegomość i wówczas G. zaczął przegrywać. Na propozycję mniemanego Brynka odprowadzenia G. do Żytomierza, dwaj inni chętnie się zgodzili, przedtem jednak zatrzymano się w Berdyczowie i grano dalej. Co się dalej stało, G. nie pamięta, stracił bowiem pod wpływem trunku przytomność, a na drugi dzień rano obudził się bez grosza w numerze zajazdu, szulerzy zaś zniknęli bez wieści.“

Z ulicy Kaleczej. Regularnie co kilka dni odbieramy w ostatnich czasach od mieszkańców tej ulicy skargi żałośne na okropny jej stan, przyczem wszyscy dają wyraz obawom uzasadnionym w obec zbliżającej się zimy. Pomijając bowiem, że podczas słoty zalega całą tę ulicę błoto takie, o jakiem chyba w słynnym z tego tytułu Kulikowie wyobrażenie mają, nadto z powodu znacznej spadzistości formuje się tam każdego roku w czasie mrozów gołoledź tak karkołomna, że tylko noga za nogą, i z największą ostrożnością przebyć ją można. To też każdej zimy zdarzają się tam silne potłuczenia, wywichnięcia nóg itp. wypadki, tem więcej, ile że każdego dnia 4 razy musi tę fatalną przestrzeń przebywać drobna dziatwa szkolna uczęszczająca dość licznie do położonego tam Seminarjum nauczycielskiego. „*Nomen est omen* — pisze do nas słusznie jeden z mieszkańców — to też chcąc bez narażenia się na kalectwo przebyć tę ulicę Kaleczą, trzeba nieraz w zimie iść formalnie na czworakach, lub chyba zsuwać się „na sankach“, jak to czynią nieraz swawolne żaki uliczne. A przecież wszyscy ponosimy te same ciężary miejskie, co mieszkańcy ulic „protegowanych“ i tem chyba różni się ul. Kalecza od tamtych, że nie ma szczęścia, aby posiadała na swem terytorjum realność jakiego radnego wpływowego. Z Chorążczyzny do nas niedaleko już — możeby więc p. prezydent raczył kiedy zajrzeć w te strony i naocznie się przekonał, do jakiego stopnia zaniedbania i lekceważenia doprowadza m. urząd budowniczy mieszkańców ulic, tuż pod bokiem śródmieścia! Skromne a legalne żądania nasze formułujemy na razie tak: Pagórek u wyjścia z ulicy Gołębiej należy zebrać co najmniej o $^5/_4$ metra i zgniłe zupełnie poręcze usunąć; również o jaki metr zebrać ulicę po prawej stronie, gdzie ona skręca się ku cytadeli, i przez miły Bóg — raz ją uczciwie wybrukować!

Tak, jak cały ten pasaż przedstawia się dotychczas, jest on doprawdy wstydem dla miasta i prawdziwym dobrodziejem nazwiemy p. prezydenta, gdy osobistą a energiczną ingerencją znagli podwładne mu organa do przedsięwzięcia co najmniej niezbędnej rekonstrukcji tej nieszczęśliwej ulicy Kaleczej!“

Stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną, zostałą otwartą dla powszechnego użytku w Strusowie.

(*m.*) **Pożar.** Dziś o godzinie pół do 2. sygnalizowano z wieży ratuszowej ogień na I. dzielnicy, mianowicie stały w płomieniach dwa budynki, należące do p. Tomasza Hoszczuka przy ul. Pełczyńskiej l. 6.

Na miejsce katastrofy pospieszył tylko jeden tren ogniowej straży miejskiej i straż ochotnicza. W ruchu była tylko jedna sikawka, a dostateczna ilość wody i energiczna pomoc strażaków przyczyniły się do szybkiego zlokalizowania ognia. Budynek mieszkalny, zostający w bezpośredniem połączeniu z młynem, został ocalony, spaliła się natomiast szopa, napełniona sianem, i stajnia. Bydło nie padło ofiarą płomieni, na szczęście bowiem znajdowało się na paszy.

Budynki spalone były ubezpieczone na 200 zł., szkoda zaś wynosi około 1500 zł. O ile można było na czasie sprawdzić, ogień został podłożony. Na kilka chwil przed wybuchem ognia widziano umysłowo chorego syna p. Hoszczuka, wychodzącego ze szopy, gdzie następnie wszczął się ogień.

Na miejsce pożaru, który o godz. wpół do 3. był już zupełnie stłumiony, pospieszyły nadzwyczaj liczne tłumy ciekawych, porządek jednak, dzięki oddziałowi wojska i straży policyjnej, był wzorowy.

Pożar miasta Chyrowa. Już po zamknięciu wczorajszego numeru otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość, że miasto Chyrów, stacja kolei Łupkowskiej i Naddniestrzańskiej, stoi w płomieniach. Pierwsza depesza doniosła, że część miasta od strony Dobromila zgorzała do szczętu. Dalsze telegramy przedstawiły cały ogrom nieszczęścia, jakie dotknęło biednych mieszkańców Chyrowa. Pożar powstał o godzinie pół do 11. rano, a podsycany silnym wichrem szerzył się gwałtownie tak, że w pierwszej chwili nie można było nawet myśleć o skutecznym ratunku. Przedewszystkiem rozszerzył się pożar w ulicy, prowadzącej do dworca kolejowego, a dla braku wody niepodobieństwem było zlokalizować ogień. Dopiero po przybyciu straży ogniowych: dobromilskiej, przemyskiej i zagórskiej, zmieniła się postać rzeczy i udało się stłumić pożar. W akcji ratunkowej wzięła czynny udział straż warstatowa z Zagórza, a nadto zarząd kolei nadesłał dwa pociągi ratunkowe. Szkody, wyrządzone przez pożar, są bardzo znaczne; zupełnemu zniszczeniu uległo około 40 domów. Dworzec kolejowy został tylko cudem uratowany. Że całe miasto nie stało się pastwą płomieni, jest to zasługą straży pożarnych, które zaraz na pierwszą wieść o nieszczęściu pospieszyły na miejsce wypadku i z całem poświęceniem wzięły udział w ratunku. Pożar powstał w skutek nieostrożności pewnej kobiety, która wysypała na ulicę popiół, zawierający widocznie węgle żarzące. O ile dotychczas skonstatowano, zginął w ogniu jeden mężczyzna i dziecko.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 8. listopada. Skradziono portm. z kwotą 1 zł. i kluczykiem od maszyny do szycia. — Zgubiono djament z kolczyka wart. 60 zł., portm. z bankn. na 5 zł., monetą 2-gld., 3 napoleondorami w złocie i złotym krzyżykiem z nap. 14/26 lipca 1857. P. Anna Kobak zgubiła wczoraj w południe w Rynku przenoszony portm., zawierający 4 kupony już płatne od renty papierowej, każdy opiewający na 21 zł. z jednym z następujących numerów: 93397, 93974, 101722, 107713, 121748, 121749, 211747.

Kraków 8. listopada. Pogrzeb prof. dr. Altha odbył się wczoraj po południu. Żałobnemu konduktowi towarzyszyła bardzo liczna publiczność, Senat akademicki, członkowie Akademji itd. Nad grobem przemawiał imieniem Uniwersytetu prof. dr. Rostafiński, oraz jeden z uczniów przedwcześnie dla wiedzy zmarłego zasłużonego uczonego i obywatela.

Wiedeń 7. listopada. Z Ottakring otrzymała dziś tutejsza policja doniesienie, że trafikant Pilta utrzymujący butykę z tytoniem przy Ottakringer Hauptsrasse, napadnięty został przez nieznajomego 30-letniego mężczyznę w celu rabunku. Tylko przytomności swojego umysłu zawdzięcza Pilta, że zamach ten spełzł na niczem. — Ukończone już śledztwo wykazało, że pożar magazynów „Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju,“ powstał nie w skutek lekkomyślności którego z robotników podczas palenia papierosa lub cygara, jak również nie był przez rękę anarchisty podłożony, lecz po prostu wszczął się od iskier, które z przejeżdżającej mimo lokomotywy wpadły do magazynu przez okno i zapaliły nagromadzone tam towary.

Morderca drukarza Schlossberga w Wiedniu, został w nocy z soboty na niedzielę schwytany, jak to zresztą wczorajsze telegramy wiedeńskie już doniosły. Dziś znajdujemy w niedzielnych pismach tamtejszych jeszcze kilka następujących szczegółów nowych. Z opisu podanego przez osoby, które były świadkami tego zabójstwa, dokonanego w miniony czwartek wieczorem na *Wollzeile*, nabrała policja przekonania, że zbrodniarz należy do dość licznego w rezydencji zastępu darmozjadów, którzy zamiast pracować, utrzymują się z natręctwa i żebraniny ulicznej. W dalszym ciągu domyślano się, że indywiduum to zapewne bez dachu i przytułku, wałęsać się musi dniem i nocą po ulicach, lub spędza noclegi w tz. „wspólnych kwaterach“. To też prezydent policji br. Kraus zarządził w nocy z soboty na niedzielę jeneralną obławę policyjną i wśród niej aresztowano nad ranem o godz. 4 młodego chłopaka, którego ubranie i powierzchowność cała zgadzała się zupełnie z rysopisem, podanym przez przypadkowych świadków zabójstwa. Aresztowany, nazwiskiem Gerhard Kreitter jest 24 letnim pomocnikiem złotniczym, a karany był już kilkakrotnie za kradzież, gwałt publiczny i żebraninę. Postawiony przed komisarza policji, usiłował wypierać się inkryminowanej mu zbrodni, lecz w ciągu dnia po konferencji z owymi świadkami, którzy w nim rzeczywiście zabójcę Schlossberga poznali — przyznał się do czynu. Twierdzi jednak, że wcale nie miał zamiaru zamordować Schlossberga, lecz chciał tylko dać mu „nauczkę“ za szorstkie odmówienie jałmużny. Tego samego dnia przewieziono zabójcę do aresztów Sądu krajowego.

Telefony na wypadek pożaru. Firma Simens i Halszke przedłożyła Magistratowi krakowskiemu ofertę, dotyczącą zaprowadzenia w mieście telefonów, któreby na strażnicę natychmiast znać dawały o wybuchu pożaru w jakiejkolwiek stronie miasta. Według zdania, jakie już wypowiedzieliśmy, jest to najważniejszem właśnie, by bez straty czasu jak najrychlej pożar mógł być sygnalizowanym; nieraz bowiem o kilka lub kilkanaście minut wcześniejszy ratunek może stłumić pożar w zarodzie. Sygnalizowanie pożaru według systemu pp. Simensa i Halszkiego da się uskutecznić z każdego punktu miasta, a zaprowadzenie systemu kosztowałoby 8.100 złr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Marcelina Kochańska przybyła — jak to donoszą dzienniki praskie — w d. 5. do Pragi i zamieszkała w hotelu „zum schwarzen Ross.“ Znakomita śpiewaczka nasza wystąpić ma tylko raz jeden na deskach narodowej Opery, mianowicie w niezrównanej swojej partji „Łucji“ — a to z powodu — jak *Politik* motywuje — że dla należytego wynagrodzenia słynnej artystki muszą być, niskie stosunkowo ceny miejsc, znacznie podwyższone. Rozczulającą, ale też i bardzo pouczającą jest ta rachunkowość zamożnych naszych pobratymców.

Repertuar teatralny. Dziś we wtorek: „Baron cygański,“ operetka J. Straussa.

„Chata za wsią“ Kraszewskiego, przerobiona na scenę przez Mellerową i Galasiewicza, zostanie wystawioną na naszej scenie. Dyrekcja toczy układy z p. Noskowskim o nabycie jego muzyki do „Chaty za wsią.“

(*m.*) **Teatr ruski.** Po raz pierwszy na scenie ruskiej przedstawiono w sobotę wyborną, a cieszącą się tak wielkiem powodzeniem nietylko u unas, ale i w Warszawie, komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż w grzeczności“ (w tłómaczeniu p. Hryniewieckiego). Przedstawienie — przyznajemy to otwarcie — przeszło nasze oczekiwania i wypadło bardzo dobrze. Całkiem naturalnie, że przy ocenianiu gry artystów nie robimy porównania z wystawieniem wesołej farsy na lwowskiej scenie. Główne role, spoczywające w rękach pań Osypowiczowej i Ludkiewiczowej i panów Biberowicza, Hryniewieckiego i Steczyńskiego wypadły bez zarzutu. P. Stefurak tylko w roli Dyonizego zrobił zupełnie niepotrzebną karykaturę wcale nie śmieszną. Na największe pochwały zasłużył p. Steczyński jako Jędrzej. Pani Biberowiczowa natomiast zanadto była liryczną. W niedzielę, zamiast zapowiedzianej trajedji Ogonowskiego „Halszka z Ostroga“, z powodu zasłabnięcia w ostatniej chwili p. Steczyńskiej, odegrano bardzo wesołą komedję Kwitki p. t. „Szelmeńko“. Komedja ta osnuta jest na tle życia szlachty ukraińskiej i odznacza się doskonale uchwyconemi typami moskiewskiego forysia („deńszczyka“) i obywatela, czytającego dzienniki dopiero w rok po wyjściu, a to dlatego, aby nie czekać na „Ciąg dalszy“ rozmaitych artykułów. Pierwszą rolę doskonale oddał p. Stefurak, drugą wybornie pan Hryniewiecki. Na pochlebną wzmiankę zasługuje panna Hryniewiecka, natomiast pani Ludkiewiczowa, opowiadając ciągle o rozmaitych rzeczach, „które się nie mogą obejść bez romansu“, była zanadto egzaltowaną, a tem samem nienaturalną.

„Benefisy.“

(*S. P.*) Sezon benefisowy kwitnie u nas w najlepsze. W ubiegłym tygodniu dwukrotnie dzień po dniu publiczność lwowska miała sposobność zamanifestowania swych zapatrywań na scenę i jej pracowników. Z prawdziwą przykrością wyznać wypadnie, że rezultat tych manifestacyj wypadł wcale niepochlebnie dla naszej publiczności.

W piątek na benefisowem przedstawieniu artystki-jubilatki teatr w połowie zaledwie był zajęty, a przyjęcie zasłużonej weteranki naszej sceny ograniczyło się na konwencjonalnym oklasku, jakim powitano panią Aszpergerowę — i nie dziw, wszak grano tylko Szekspira.

W sobotę natomiast na siódmem z rzędu przedstawieniu „Barona cygańskiego,“ danem na korzyść p. Florjańskiego, teatr zapełniony był po same brzegi.

Zasłużonego (w ciągu dwuletniej karjery scenicznej) artystę witano gromem oklasków, a nadto wręczono mu w dowód uznania „talentu i pracy“ dwa wspaniałe wieńce — i nie dziw, bo my Lwowianie umiemy cenić i uszanować prawdziwy artyzm, uczcić rzetelną zasługę.

. , ...

Rozpoczął się zatem sezon benefisowy, dzięki czemu publiczność tutejsza niejednokrotnie będzie miała sposobność złożenia nowych dowodów uswego uznania — początek, przyznać należy zrobiono wcale dobry.

Zawiążą się znów niewątpliwie komitety, celem uczczenia tej lub owej benefisantki lub benefisanta. Niestrudzeni cyrkumfatyganci znów rozpuszczą swe pedały w wędrówce po restauracjach, cukierniach, kawiarniach z listami składek w ręku, a poczciwa nasza prasa raz lub dwa razy tygodniowo zamieści w swych szpaltach ulotny panegiryk, sławiący talent i zasługi „znanego sympatycznego artysty“ X. lub Y. Co do nas, odmiennie nieco pod tym względem żywimy zapatrywania i opierając się na praktyce scen większych, do których i teatr lwowski śmiało zaliczyć się może, poważamy się stanowczo oświadczyć za zniesieniem przedstawień benefisowych w ogólności. Benefisy, zdaniem naszem, z jednej strony są rzeczą zupełnie zbędną dla artystów, z drugiej zaś wręcz szkodliwą dla sztuki samej.

Przed reorganizacją płac w tutejszym teatrze, która nastąpiła przed laty mniej więcej czternastu za inicjatywą śp. Stanisława Dobrzańskiego, szczupłość gaż artystycznych usprawiedliwiała poniekąd rację bytu benefisów. Dziś atoli, gdy scena lwowska pod względem wysokości płacy idzie w zawody z rządowym teatrem warszawskim, tego rodzaju dodatki do gaż poszczególnych artystów uważać musimy wprost za zbędne. W swoim czasie pismo nasze podniosło kwestję wygórowanego wynagradzania artystów dramatu i opery, które w stosunku do nagrody za pracę w innych wolnych zawodach, jest wprost nieproporcjonalnem. Dziś przeto ograniczymy się tylko na skonstatowaniu faktu, że jeśli już sama stała gaża artystów wydała się nam nadmierną jak na nasze stosunki, to tem silniej potępić musimy rację bytu benefisów, stanowiących stałą podwyżkę takowej o jakich kilkaset złr. rocznie.

Twierdzenie, jakoby benefis był niejako nagrodą pracy artysty i zachętą na przyszłość, nie może się żadną miarą ostać w obec faktu, iż przedstawienie benefisowe stanowi w regule integralną część kontraktu zawiązanego przez Dyrekcję z każdym aktorem, będącym, jak to mówią, na stanowisku.

Niektórzy z artystów są nawet o tyle przezornymi, że z góry starają się sobie zabezpieczyć minimum dochodu z benefisowego przedstawienia. Tyle o benefisach, zapatrując się na tę kwestję ze stanowiska artystów, o wiele ważniejszą jest jednak kwestja zniesienia takowych ze stanowiska sztuki jako takiej.

Otóż stanowczo możemy twierdzić, że dla teatru tej miary co lwowski, 15 — 25 benefisów rocznie (a tyle ich mamy przeciętnie) stanowi nader ważną przeszkodę w ułożeniu jakiegokolwiek racjonalnego repertoarza. Zauważyć przytem należy, że benefisy przypadają niemal wyłącznie na sezon zimowy, tj. na czas, w którym Dyrekcja najlepiej może okazać, jak pojmuje zadanie kierownictwa sceny. Z tego też powodu dla Dyrekcji, która teatr uważa za zwykłe przedsiębiorstwo, pożądaną jest jak największa liczba benefisów, gdyż z jednej strony zapewnia jej poniekąd „kasę“, z drugiej zaś uwalnia ją od obowiązku starania się o odnowienie i urozmaicenie repertoarza.

Inaczej rzecz ta przedstawia się w wypadku, gdy dyrektor pojmuje ważność swego stanowiska i posłannictwo sceny narodowej. Wówczas kwestja benefisów jest dlań istną plagą, gdyż uniemożliwia mu zaprowadzenie jakiegokolwiek z góry obmyślanego repertoarza. Każdy, ktokolwiek bliżej zajmował się sceną, nie mógł nie zauważyć dwojakiej tendencji objawiającej się w wyborze sztuk benefisowych przez artystów. I tak, jedni dbając li o korzyść materjalną, wybierają sztuki najczęściej bez żadnej głębszej wartości, byle tylko przy pomocy zanadto usłużnej w takich razach reklamy, jak najlepiej zapełnić teatr. Drudzy a do nich należą artyści schodzący już z pola lub tak zwani „prześladowani,“ kierują się znów w swym wyborze szlachetną zresztą ambicją i z reguły wystawiają na dochód własny sztuki, często nawet znakomitej wartości, lecz gubią je grając niewłaściwą a w własnem mniemaniu popisową rolę. Między temi ostatecznościami bardzo trudno o drogę pośrednią. Trudno o nią w ogóle, a cóż dopiero w teatrze. Ostateczny zatem rezultat wyboru benefisantów jest w obu razach wręcz szkodliwym dla sztuki. Wielka zaś ilość sztuk benefisowych w ciągu sezonu czyni niemożliwem tak wystawienie jakiejkolwiek nowości obmyślanej przez Dyrekcję, jak i mniej więcej znośne przygotowanie samychże przedstawień benefisowych.

Z tych przeto powodów wszystkie większe teatra zagraniczne z polskich zaś niestety tylko teatr warszawski, zerwały już oddawna z tradycją benefisów, która żyje jeszcze w całej pełni na prowincji. Artyści nasi nie chodzą wprawdzie zwyczajem prowincjonalnych aktorów z biletami po domach, lecz ileż za to traci się czasu na targach z Dyrekcją celem wyjednania dobrego terminu na przedstawienie. Ile upokarzającej bieganiny kosztuje ich wędrówka po redakcjach z prośbą o łaskawą reklamę. Cóż to dopiero za bolesny zawód, gdy benefis zrobi fiasco. Wówczas publiczność dąsa się na siebie samą, na artystę, na prasę. Artysta rwie sobie włosy z rozpaczy lub pokpiwa w kącie z opinji, którą wziął „na kawał“ (w miarę tego, jakim był finansowy rezultat przedstawienia) a prasa?... Poczciwa nasza prasa za dni kilka wali ponownie w wielki bęben reklamy dla innego lub innej z naszych sympatycznych..

Tak się dzieje u nas, inaczej w Europie.

Przedstawienia na dochód poszczególnych artystów mają tam miejsce tylko w razach wyjątkowych t. j. jubileuszu, choroby lub ustąpienia ze sceny prawdziwie zasłużonych artystów. Tego rodzaju przedstawienia mają w rzeczy samej charakter uroczysty, stanowiący pewnego rodzaju nagrodę pracy artysty. Publiczność mimo znacznie w takich razach podniesionych cen wstępu garnie się chętnie do teatru i dla tego też także materjalny rezultat z tego rodzaju przedstawień, stanowić może rzeczywistą pomoc lub dowód uznania dla benefisanta.

Dla tego więc radzibyśmy widzieli na razie i pewne bodaj ograniczenie powodzi benefisowej, że kończąc rzecz naszą wyrażamy nadzieję, że każdy bezstronny zgodzi się z nami w tej kwestji.

Ruch Stowarzyszeń.

Prezesem „Sokoła,“ Stowarzyszenia gimnastycznego w Krakowie, w miejsce p. Michała Bałuckiego, który dla braku czasu zrzekł się tej godności, wybrany został na posiedzeniu Wydziału, odbytem w sobotę, dr. Wawrzyniec Styczeń, prezes krak. Izby adwokackiej.

Z izby sądowej.

Lwów 6. listopada.

(*Zamach na profesora.*)

(*m.*) W przepełnionej młodzieżą politechniczną małej sali Sądu miejsko del. Sek. III. odbyła się dziś niezwykła rozprawa karna Eugenjusza Kasparka, ukończonego słuchacza Politechniki, liczącego lat 23, ze Lwowa, oskarżonego o przekroczenie z §. 312 ust. karnej. Rozprawę prowadzi sędzia wyrokujący dr. Stebelski. Prokuratorje państwa zastępuje funkcjonarjusz pan Zawałkiewicz, oskarżonego broni adwokat dr. Jekeles.

Powiedzieliśmy rozprawa „niezwykła“, i całkiem słusznie, gdyż czynne znieważanie profesorów przez uczniów, bez najmniejszego powodu, ot tak dla fantazji i rozgłosu, w przystępie złego humoru, zdarza się w naszych zakładach naukowych bardzo rzadko.

Jeżeli rozprawę niniejszą podajemy w naszem piśmie, to li z tego powodu, aby położyć tamę niesłusznym i ubliżającym pogłoskom, wymierzonym przeciw jednemu z najbardziej lubianych i szanowanych profesorów, a następnie przedstawić całą sprawę w należytem świetle.

Że sprawa tak się ma rzeczywiście, przekonają się czytelnicy z dokładnego jej streszczenia.

Pan Eugenjusz Kasparek, otrzymawszy *absolutorium* na wiedeńskiej Politechnice, postanowił

…dia trudności językowych" zdawać drugi egzamin rządowy na tutejszej Politechnice i w tym celu napisał się we Lwowie jako słuchacz zwyczajny. W lipcu rb. zgłosił się p. Kasparek do profesora Juljusza Bykowskiego, celem złożenia egzaminu kursowego. Egzamin ten niestety nie wypadł pomyślnie, a jak p. Kasparek twierdzi, profesor był widocznie do niego uprzedzony, i niechęć tę miał zdradzić nawet przy zadawaniu mu pytań. Nadmienić jednak, także pan K., że z drugiej części zdawanego przedmiotu „mniej był przygotowany". W obec niepomyślnego wyniku egzaminu nie wypadło nic innego zrobić, jak go po wakacjach poprawić. I tak też rzeczywiście zrobił pan K., zgłosiwszy się w ubiegłym miesiącu do profesora Bykowskiego. Egzamin powtórny, który się odbywał tylko w obecności asystenta p. Fiedlera, wypadł również niebardzo dobrze, profesor Bykowski jednak zaproponował panu K., że mu da stopień dostateczny. Egzaminowany nie zgodził się jednak na tę propozycję, oświadczając, że przedmiot ten będzie zdawać przy egzaminie państwowym. Na to powiedział profesor B.: „Rzecz panu, że przy egzaminie państwowym [illegible] pan — jeżeli tak jak dziś będziesz odpowiadał." Pan Kasparek rozumiejąc, iż profesor B. zapowiedział mu z góry, że go przy egzaminie państwowym „spali", mocno się zirytował i w tem usposobieniu napisał bardzo niegrzeczny list [illegible], a który się kończył temi słowy: „Nie przyjdę tej łaski (słowa te odnoszą się do ofiarowanego przez profesora B. stopnia dostatecznego. *Przyp. spraw.*), w zamian proponuję Panu, byś się Pan w przeciągu trzech dni zdecydował podać w dymisję, gdyż w razie przeciwnym, zapowiadam podobnie jak Pan mnie przy egzaminie, że przy egzaminie państwowym padnę, iż będzie Pan zmuszony z katedry ustąpić, pozostawiając takową ludziom pracy i charakteru. Na wszelki zaś Pana, iż stanowczo przy egzaminie padnę, oświadczam, iż nie Pan mnie pytać będziesz, a jeżeliby rzeczywiście obawa Pańska spełnić się miała, natenczas jako technik, mający przyszłość przed sobą, nie zaginę, podczas gdy Pańska karjera jako profesora stanowczo skończona."

List ten zaraz po otrzymaniu udzielił prof. Bykowski do wiadomości rektorowi Politechniki panu Maryniakowi, i prezesowi komisji egzaminów rządowych, profesorowi Frankemu, a w końcu także wujowi p. Kasparka, podpułkownikowi M. Wskutek tego powstała w domu oskarżonego ogromna awantura, która go jeszcze bardziej zdenerwowała, to też dnia 27. października udał się do gabinetu technologicznego profesora Bykowskiego, gdzie też przyszło do ostrej wymiany słów, a skończyło się na tem, że p. Kasparek zniesławił czynnie pana Bykowskiego.

Oto jest krótki przebieg sprawy.

Przesłuchany jako oskarżony pan Kasparek tłumaczył się, że prof. B. przy egzaminie zdradzał ku niemu jakąś niechęć, zaznaczył wyraźnie, iż go przy egzaminie spali, zaś 27. października udał się do gabinetu technologicznego celem załagodzenia całej sprawy, a nawet przeproszenia profesora Bykowskiego. [illegible] to jednak nie mu się nie udało, nie wiedział jak zacząć mówić, wreszcie położył stempel 15-centowy na stole i zażądał wydania owego świadectwa ze stopniem dostatecznym. Profesor Bykowski miał go przyjąć bardzo niegrzecznie, mówiąc w rozdrażnieniu, [illegible] „to jest bezczelność ze strony pana". Oskarżony twierdzi, że profesor Bykowski chciał go również zniewazyć czynnie, jednak bezskutecznie, gdyż oskarżony zasłonił się ręką. Również nie udało się profesorowi Bykowskiemu zamknąć go w gabinecie.

Przesłuchany jako świadek profesor lwowskiej Szkoły Politechnicznej Juljusz Bykowski, zeznał pod przysięgą służbową, że stopień dostateczny ofiarował panu K. tylko dlatego, że nie chciał mu szkodzić, a wiedział, że tenże zamiar wstąpić do służby kolejowej, gdzie [illegible] przedmiotu nie jest koniecznie potrzebna. Gdy pan K. przyszedł do niego dnia 27. października rano, powiedział mu co następuje: „Dziwi mnie mocno, że pan po tym liście odważasz się do mnie przychodzić, proszę opuścić pokój i prawdopodobnie wskazał mu drzwi. Wtem oświadczył pan K., że nie będzie składał egzaminu rządowego i żądał wydania świadectwa z owego egzaminu kursowego. Świadek był nachylony nad książką i nie patrząc na p. K., odrzekł: Proszę położyć na stole stempel, świadectwo pan dostaniesz." W tej chwili poczuł profesor Bykowski uderzenie w twarz. Zerwał się z krzesła, chcąc zamknąć drzwi, aby następnie zawołać służących i kazać napastnika wyrzucić za drzwi. Kasparek jednak sam gwałtownie otworzył drzwi i szybko się oddalił. Profesor B. twierdzi stanowczo, że wyrazu „bezczelność" nie użył i że Kasparek, opuszczając po wyżej opisanem zajściu gabinet, zawołał: „Wszyscy o tem będą wiedzieć, a pan możesz się poskarżyć wujowi." Natychmiast po tem zajściu udał się świadek do rektora p. Maryniaka i zażądał zwołania kolegjum profesorów, celem zakomunikowania zaszłego wypadku. Na zapytanie funkcjonarjusza Prokuratorji p. Zawałkiewicza, czy list z pogróżkami p. Kasparka zaniepokoił świadka, odpowiedział profesor Bykowski: „Więcej mnie zdziwił, jak zaniepokoił."

Sędzia: Czem pan profesor był zajęty w chwili, gdy oskarżony wszedł do gabinetu?

Prof. B.: Przygotowywałem się do wykładu, czytałem książkę i robiłem notatki.

Świadek rektor Politechniki p. Maryniak podaje, że zaraz po zajściu zakazał portjerowi wpuszczać p. Kasparka do gmachu Politechniki, a gdy tenże pomimo tego poszedł „do sali klubowej", kazał go ztamtąd wyprosić. Na drugi dzień po zajściu zgłosił się do świadka prezes Bratniej Pomocy politechników p. Chryściński i oświadczył w imieniu Tow.: „My się z panem Kasparkiem nie solidaryzujemy."

Przesłuchani jako świadkowie politechnicy pp. Chryściński i Krieger, na okoliczność, że pan Kasparek kolportował sam wiadomość o wymierzeniu profesorowi Bykowskiemu policzka, nie potwierdzili tego.

Po przemówieniu funkcjonarjusza Prokuratorji p. Zawałkiewicza, który oskarżył p. Kasparka o przekroczenie z §. 312 ust. kar. zabrał głos obrońca dr. Jekeles. Starał się on wykazać, że w danym wypadku nie istnieje istota czynu z §. 312, a twierdzenie to oparł głównie na tej okoliczności, że robienie notatek i przygotowywanie się do wykładu nie jest żadną miarą czynnością urzędową.

Sędzia dr. Stebelski, po wysłuchaniu wywodów oskarżyciela i obrońcy, wydał wyrok uznający p. Kasparka winnym przekroczenia z §. 312 ust. kar. i skazał go na 10 dni aresztu i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Obrońca dr. Jekeles zgłosił odwołanie, również funkcjonarjusz odwołał się co do niskiego wymiaru kary.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości osobiste. Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału krajowego, wyjechał w sobotę pospiesznym pociągiem do Wiednia, celem ostatecznego załatwienia sprawy utworzenia przy szkole Politechnicznej we Lwowie dwóch krajowych stacyj doświadczalnych: keramicznej i dla przemysłu naftowego.—Tym samym pociągiem udał się także do Wiednia hr. Włodzimierz Dzieduszycki, aby wziąć udział w pracach centralnej komisji przemysłowej, która rozpoczęła swe czynności 8. listopada w biurze Ministerstwa oświaty.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Przegląd polityczny.

Lwów 9. listopada.

[Wiec ruski]. Do Rusinów powiatu stanisławowskiego, bohorodczańskiego, tłumackiego, nadwórniańskiego, kałuskiego i rohatyńskiego, wydana została odezwa zwołująca ich na wiec, który odbędzie się w Stanisławowie d. 18. b. m. Wiec obradować będzie według odezwy nad sprawami konstytucyjnemi, nad sprawami gmin i powiatów, nad upadkiem dobrobytu i podźwignięciem się z tegoż, nad potrzebami i prawami Rusinów w Galicji co do szkół ludowych i średnich, a wreszcie nad sprawą patronatów cerkiewnych. Pod odezwą podpisani są: Włodz. Antoniewicz, Ołeksa Barabasz, dr. Meliton Buczyński, Józef Guryk, Dmytro Deputat, Fedor Dmytrasz, Aleks. Zakliński, dr. Iwan Kluczeńko, Iwan Korołyk, Antoni i Hieronim Lewicki, Justyn Małecki, dr. Teofil Okunniewski, Cyryl Paczowski, Jan Partycki, dr. Iwan Strutyński.

[Przygotowania wojenne w Rosji.] Z Brodów, Podwołoczysk i Czerniowiec odbieramy prawie równobrzmiące wiadomości o wielkich pczygotowaniach wojennych w państwie rosyjskiem. Na granicy urządzają władze wojskowe magazyny i szpitale, gromadzą ogromne zapasy żywności, a koleje żelazne są w pogotowiu do transportów wojskowych. Najwięcej wojska gromadzi Rosja w gubernji odeskiej i na Besarabji.

[Kalnoky i Taaffe] przybyli z Pesztu do Wiednia.

[W mowie tronowej] znajduje *Sonn- u. Montags Ztg.* w pełnej mierze potwierdzenie, że postępowanie Rosji w Bułgarji niebezpiecznie zagraża pokojowi europejskiemu i że niebezpieczeństwo wojennych zawikłań wzrasta co chwilę, dając powód do poważnych obaw. — Mowa tronowa, pisze dalej ów dziennik, dopóki okupacja rosyjska faktycznie się nie rozpoczęła, nie zawiera naturalnie żadnej wzmianki, jakieby Austro-Węgry zajęły stanowisko w obec takiego zdarzenia. Milczenie to jednak mówi więcej, niż najgłośniejsza pogróżka. Dziennik ten powołuje się dalej na oświadczenia Tiszy i prezydentów obu Delegacyj i woła: „Okupacja — to wojna!" ale nie traci nadziei, że mimo tego wszystkiego będzie można ostateczności uniknąć, lecz zarazem dodaje, że można tylko wówczas stawić skutecznie czoło niebezpieczeństwu, jeśli się zmierzyło całą wielkość tego niebezpieczeństwa.

[Przyszła sesja Sejmu pruskiego] zajmować się będzie także — jak pisze *Tageblatt* — podziałem większych powiatów na mniejsze w Prusach zachodnich i W. Księstwie Poznańskiem. Odnośny projekt zajmuje obecnie sfery rządowe i pociągnie za sobą znaczne powiększenie liczby landratów.

[Zdrowie cesarza Wilhelma]. Do Wiednia nadeszły bardzo niepokojące prywatne wiadomości o stanie zdrowia cesarza Wilhelma. W skutek tego wiele osób udawało się do ambasady niemieckiej z zapytywaniami. Ambasada niemiecka nie otrzymała jednak do przedwczoraj południa żadnej wiadomości.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Buda-Peszt 9. listopada. Pod wodzą hr. Andrassego powstaje w Delegacji węgierskiej bardzo silna opozycja przeciw hr. Kalnoky'emu. Nie chodzi o zmuszenie ministra spraw zagranicznych do dymisji, ale popchnięcie go do energiczniejszej akcji przeciw zachciankom rosyjskim.

Sofja 9. listopada. W Rumelji wschodniej ogłoszono stan oblężenia. Dotyczący ukaz podpisany został także przez Karawełowa.

Tirnowa 9. listopada. Sobranje przyjęło adres jednogłośnie bez rozprawy.

Do Burgas odszedł z Warny rosyjski okręt wojenny w celu pozbierania rozpierzchłych awanturników, co podjęli zamach na fortecę. Donoszą ztamtąd, że główni sprawcy schronili się do konsulatu rosyjskiego, aby ujść uwięzienia.

Berlin 9. listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* ocenia bardzo przychylnie i przyjaźnie mowę tronową cesarza Franciszka Józefa; wstrzymuje się jednak od wszelkiej nagany względem Rosji.

Berlin 9. listopada. Stan zdrowia cesarza Wilhelma pogarsza się z dniem każdym. Dzienniki tutejsze nie donoszą wprawdzie o szczegółach choroby, lecz wiadomem jest ogólnie, że cesarz traci bardzo często przytomność, a do tej starczej choroby przyłączyło się w ostatnich dniach równie bolesne jak i niebezpieczne cierpienie pęcherzowe.

Petersburg 9. listopada. Odpowiedź cesarza na przemowy prezydentów Delegacyj wywołała tu wielkie zainteresowanie. Ultra-panslawistyczne dzienniki wskazują na to, że Austrja pod pozorem chęci utrzymania pokoju stawia twarde warunki Rosji, mówiąc o obronie swych interesów na Wschodzie. Natomiast *Nowoje Wrem.* zdaje się być zadowolone oświadczeniem i widzi w niem rzetelną chęć załatwienia sprawy bułgarskiej na drodze pokojowej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9. listopada. *Pol. Corr.* donosi z Tirnowy: Konsul rosyjski w Burgas zażądał wydania mu Nabokowa (patrz „Wyp. na Wsch." *prz. Red.*), na co odpowiedział prefekt miasta, że Naboków znajduje się w rękach władz wojskowych, a obecność jego w czasie śledztwa jest niezbędną. Rząd postanowił po ukończonem śledztwie wydać go Rosji.

Buda-Peszt 9. listopada. *Reichsraths Corr.* została upoważnioną do oświadczenia, że w doniesieniu *N. W. Tagblattu*, jakoby czescy posłowie wyrazić mieli polskim swoim kolegom niezadowolenie a zarazem i życzenie, aby w przyszłości tego rodzaju przemowy (jak dr. Smolki; *p. Red.*) były im poprzednio komunikowane— nie ma ani słowa prawdy.

Tirnowa 9. listopada. Doniesienie „Ajencji Havasa": Konsul rosyjski w Burgas zawiadomił prefekta tego miasta, że wysłanie rosyjskiej łodzi kanonierskiej do Burgas nastąpiło skutkiem polecenia Kaulbarsa, a to celem utrzymania komunikacji z Warną, gdyż podczas ostatnich wypadków druty telegraficzne zostały poprzerywane.

Londyn 9. listopada. Salisbury odwidził wczoraj królowę w Windsorze. *Times* donosząc o tem, mniemają, że niespodziewana ta wizyta premiera stoi w związku z ważnemi depeszami, otrzymanemi przez Rząd angielski o sprawie bułgarskiej. Dalej twierdzi to pismo, że pomiędzy Anglją a Austro-Węgrami istnieje najzupełniejsza zgoda. Obecnie może Anglja przez Whitego w Stambule popierać znakomicie utworzenie kombinacji, której trudno, aby Rosja oprzeć się mogła. Duma Rosji musi bądź to ugiąć się przed taką kombinacją państw naddunajskich, lub też mocarstwo to naraziłoby się na poważne klęski.

Według *Daily News*, Gladstone wezwany przez kilku posłów bułgarskich, aby zabrał głos na rzecz Bułgarji, wypowiedział nadzieję, że car pozostanie wierny tym tradycjom, które poprzednikowi jego przyniosły honor i wdzięczność (czyją? Pr. Red.). Gladstone nie wątpi, że usposobienie Anglji w kwestji bułgarskiej będzie w Radzie europejskiej przez Iddesleigha należycie reprezentowane.

Petersburg 9. listopada. *Nowoje Wremja* upatruje w przemowie cesarza austrjackiego do Delegacyj oświadczenie, iż definitywne rozwiązanie kwestji bułgarskiej bynajmniej nie jest zawisłe od agitatorów w Tirnowie. (Czemu już nie wprost buntowników? Pr. Red.). Wypowiedziana tam nadzieja pokojowego załatwienia tej sprawy dowodzi stanowczej decyzji gabinetu austrjackiego, aby nie krzyżować zamiarów i planów Rosji w Bułgarji. Rosja wcale nie pragnie sama rozwiązywać kwestji bułgarskiej i zadowala się uznaniem tego prawa, iżby w Bułgarji ustanowiony został porządek rzeczy, odpowiadający interesom Rosji.

Bukareszt 9. listopada. *Indep. Roum.* otrzymała z Ruszczuku następującą depeszę: Car polecił Kaulbarsowi, aby wyraził jego wysokie zadowolenie tym wszystkim Bułgarom, którzy przy sposobności podróży Kaulbarsa po kraju, ustnie lub w licznych adresach wypowiedzieli swoje pełne zaufanie do Rosji. W dalszym ciągu objawia car gorące życzenie swoje, aby wśród Bułgarów znachodziły posłuch rady Kaulbarsa, które zawsze miały i mają na celu jedynie dobro i rozwój tego kraju.

Tirnowa 9. listopada. „Ajencja Havasa" donosi: Sobranje uchwaliło na jawnem posiedzeniu przez aklamację następującą odpowiedź na mesaż rejencji: Zgromadzenie narodowe konstatuje niesłychane wysiłki, podejmowane przez rejencję, aby prawa dla obywateli a pokój dla kraju zachowany został i wypowiada dla tej rejencji zupełne swoje zaufanie. Jest ono przekonane, że z równem zaparciem Rząd postępować będzie dalej w kierownictwie spraw państwa, aż do chwili, w której wybraniec narodu na tronie zasiędzie. Zgromadzenie uznaje, że spieszne jego zwołanie było nieodzowne i jednomyślnie wyraża życzenie przystąpienia do wyboru księcia, aby w ten sposób wyratować drogą ojczyznę z przesilenia, w które została wtrąconą. Niech żyje niezawisła Bułgarja!

Następnie prezydjum Sobranja udało się do rejentów, aby im wręczyć uchwalony adres. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wybór księcia nastąpi jutro.

Tirnowa 9. listopada. „Ag. Havasa" donosi: Sobranje odroczyło wybór księcia na środę, poczem oczekiwać należy zmiany gabinetu. Ministrowie Nacewicz, Geszow i Stoiłow, reprezentujący w obecnym Rządzie żywioł konserwatywny, mniemają, iż program rejencji już spełnili i spodziewają się, że przez przyjęcie kilku rusofilskich polityków do gabinetu ustąpi obecne naprężenie stosunków z Rosją. Mocarstwo to zadowoli się tem zapewne i wówczas będzie można znaleźć środki dla salwowania godności Rosji i uznania przez nią wyboru ks. Waldemara.

Berlin 9. listopada. *Nordd. Ztg.* pisze: Austrjacka mowa tronowa zjawiła się w sam czas, aby obawy, wyłonione skutkiem ostatnich wypadków, sprowadzić do właściwego mianownika. Jakkolwiek bowiem słowa cesarskie przyznają, że sprawa bułgarska powoduje do obaw poważnych, to jednak zaprzeczają stanowczo, iżby rdzeń ich tkwił w nieporozumieniach pomiędzy mocarstwami. Przeciwnie wskazują one, że wszędzie panują intencje pokojowe i stosunki Austro-Węgier do wszystkich mocarstw są jak najlepsze.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 8go listopada. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 194·25 do 197·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 225 — do 228 —, Banku hipot. galic. 282·— do 287 —, Banku kred. gal. 215 — do 220·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Banku hip. gal. 6% 101·— do 102 —, Banku hip. gal. 5% 99·80 do 100·80, Banku hipot. gal. z 5% prem. 102 50 do 103 50. Banku krajowego 4½% w. a. 95 75 do 97 75, Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 100·20 do 101·20 Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 96·— do 97 —, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100 20 do 101·20, Tow. kred. gal. ziem 4% 93 50 do 94 50. Towarzyst. kred. galicyjsk. ziemsk. 4½ prc. 98 75—99 75· III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do 49 —, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 44·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% losy w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104 25 do 105 35, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego i. emisji 100 — do 101·—, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 104 — do 106·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 95 75 do 97·—, Losy miasta Krakowa 17 50 do 19·50. Losy miasta Stanisławowa 29 — do 32·—. V. Monety Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5.85 do 5·95, Napoleondor 9·82 do 9·92, Pół-imperjał rosyjski 10 20, do 10·30, Rubel rosyjski srebrny 1 54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·17½ do 1·19½. 100 marek niemieckich 60 95 do 61 65, Srebro za 100 złr. —·— do —.—. Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają".

Wiedeń d. 9. listopada godzina 10. min. 40. Akcje kredytowe 282 90, Anglo-Austr. 111·50, Akcje banku Union 213 —, Kolej Karola Ludwika 197·—, Połudn. —·—, Renta papierowa 83·45, 5-prc. Listy zastawne galic. banku hipot 100·20, 5-prc. Listy zast. gal. banku hipot. (prem.) 103·—, 4½ Galicyjski bank krajowy 87 25 Obligi 6½% pożyczki krajowej z roku 1883 96 —, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·89, Rubel papierowy —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 8go listopada godz. 1 min. 40. Akcje alp tow. górn. —·—, Węg. akcje kredyt. 292·—, Akcje anglo-austr. 111·25, Akcje banku Union 213 —. Akcje Karola Ludwika 196·—, Akcje kolei północnej 231 50. Akcje kol. południowej 105·—, Akcje kolei Alfoldzkie, 187 25, Akcje Staatsbahn 244 80, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 225·—, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·25 Wiedeńskie losy 123 75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 54 —, Galicyjskie oblig. indemn. 104·75, Losy regulacji Cisy 124·60, Losy Länderbanku 222 75, Węgierska renta 103 65, Akcje banku związkowego 103 25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·— Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18 75 Węgierskie losy 121 60, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: silne.

Wiedeń dnia 8go listopada godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 83 40, w srebrze 84 55, Renta w złocie 113 50, 5% austr. renta marcowa 100 85, Akcje banku austro-węg. 870 —, kredytowego 282·—, Londyn 125·25, Srebro —·—, Napoleondor 9 885, Dukat ces. men. 5·91, 100 marek niemieckich 61·275.

Berlin d. 8. listopada, godzina 5. min. 30 Rosyjski banknoty 193 50, Akcje kredytowe 461 —, Lombardy 171 50, Galicyjskie 80·—, Kolei rumuńskiej 58 80, Austrjackie banknoty 163·30. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 82·52.

Nafta. Wiedeń: dnia 9go listopada: 13 — do 13·25. Brema: 6·35 do —·—. Hamburg: 6 80 na grudzień 6·50, na stycz.-marzec 6 45 Antwerpja: na grudzień 15·75. Nowy-York: 6·75. Filadelfja: 6·75.

Przyjechali do Lwowa

dnia 9. listopada 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. M. Węgrzynowicz, z Wizińca. L. Janocha, ze Strzelcza. L. Kastory, z Podhajec. L. Klein, ze Stryja. H. John, z Krakowa. C. Nemec, z Wiśniowca. S. Löwensohn, z Tarnopola. M. Kretz, z Wiednia. O. Schultz, z Schmelhelden. F. Martheze, z Brukseli.

HOTEL EUROPEJSKI. St. Frankowski, z Trzebówki. E. Werner, z Opawy. I. Friedmann, z Rosji. A Paulus, ze Stryja.

Do dezynfekcyj!

Kwas karbolowy w krzyształach i w płynie, Wapno karbolowe, Wapno chlorowe, Proszek dezynfekcyjny etc.

poleca

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

2566 6—0

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek 38, we własnym domu. L. Telefonu 173.

PASY DO MASZYN

skórzanne, gumowe, parciane i lniane napuszczone

poleca

JÓZEF HANKE we LWOWIE

Skład farb i handel materjałów pod „Czarnym Psem" Rynek liczba 38, we własnym domu.

Liczba Telefonu 173.

Wstrzykiwania i kapsułki z roślin

MATICO

w słabościach męskich najskuteczniejszy środek.

Flakon wstrzykiwań 40 cnt. Kapsułek 80 cnt. 2414 44—0

Poleca

apteka pod „Lwem" we Lwowie

obok Brygidek

K. KRZYŻANOWSKIEGO.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Nadleśnictwo Rokietnica poczta Kosienice

ma do zbycia świeżą doborową

żołądź

z tegorocznego zbioru po 8 złr w. a. za 100 kilo z odstawą do kolei. stacja Jarosław lub Przemyśl. 2643 3—3

K. F. POPOWICZ

w Tarnopolu

poleca 2495 5—42



po złr. 2·10, 2·30, 2·50, 2·70, 3, i 4 złr. 30 ct. franco Porto pocztowe i Beczułka.

Proszę o łaskawe zamówienie.

Soeben erschien 12. Auflage:

Die geschwächte

Manneskraft,

deren Ursachen und Heilung, dargestellt v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für

Geschlechts-Krankheiten

von

Med. Dr. Bisenz,

Wien, IX., Porzellangasse 31a.

Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt.

Ordination täglich von 11—4 Uhr.

Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werd. Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde durch die Ernennung zum amer. Universitäts-Professor ad honorem ausgezeichnet.

Z powodu zwinięcia gospodarki

będą sprzedane przez dobrowolną licytację w Wołczkowcach, stacja kolejowa Zabłotów

30 krów

rasy berneńskiej, częściowo z cielętami, częściowo cielne.

Licytacja odbędzie się 17. listopada b. r.

Bracia Osadcy.

2647 3—3

Na

Św. MIKOŁAJA

Prezenta

pod poduszkę!

Znana w kraju i za granicą firma:

JÓZEFA ZIMMERA

ulica Akademicka (Hotel Zorża)

10-krotnie

premiowana na wystawach

za wyborne

PIERNIKI i CUKRY

poleca:

Pierniki na sztuki od 1 centa do 10 cnt. i na paczki od 8 cnt. do 1 złr.

Znane ze swego niedorównanego smaku **Figurki piernikowe** nieszkodliwe, gustownie ubierane, od 1 cnt. do 1 złr.

Pomadki i **Czekoladki** z najlepszego cukru, oryginalne smaki pół kil. tylko 80 cnt.

Karmelki 15 gatunk. pół kila 60 ct.

Ciasta sztuka 4 cnt.

Wszelkie zamówienia na **torty** wykonywują się jak najstaranniej odwrotną pocztą. 2646 3—?

EXPORTHAUS

zum Goldenen Schwert

Herrengasse 13, BERNO, Schwertgasse 1.

Rozseła za pobraniem pocztowem.

Sukno damskie podw. szerok. 10 metr. złr. 8·50.	**Rumb. Oxford** 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Bern. sukno** (na zarzutki zimowe) 3¹⁰ metr. złr. 4·50.
Damskie loden podw. szer. 10 metr. złr. 5·50.	**Weba King** 5/4 szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 6·50.	**Bern. sukno** (na zimowe surduty) 2¹⁰ metr. złr. 8·—.
Kaszmir podw. szer. 10 metr. złr. 5·—.	**Płótno domowe** 4/4 szerokości 1 sztuka 30 łokci złr. 4·50.	**Chustki wełnian.** 10/4 gr. 1 sztuka złr. 4·—.
Dreidrath 10 metr. złr. 4·—.	**Chiffon** 1 sztuka 30 łokci złr. 5·—.	**Chustki siatkow.** 5/4 gr. 1 sztuka złr. 1·20.
Flanela na sukn. 10 metr. złr. 4·—.	**Barchan pikowy** 1 sztuka złr. 5·—.	**Garnitur ryps.** 3 sztuk złr. 4·90.
Barchan na suk. 10 metr. złr. 3·50.	**Barchan sznur.** 1 szt. złr. 5·—.	**Garnitur jutowy** 3 sztuk złr. 4·—.
Kalmuk 10 metr. złr. 2·70.	**Canevas** 1 szt. 30 ł. złr. 5·—.	**Chodniki** 10 metr. złr. 3·40.

Znana świetna punktualna usługa.

Cenniki i próbki 2657 1—10

na życzenie franco będą przysłane.

Przeniosłam moją

PRACOWNIĘ SUKIEN DAMSKICH

do domu przy ulicy Halickiej l. 20, I. piętro.

Leona Kokenowska.

Najlepszą

bibułką na papierosy

jest prawdziwa bibułka

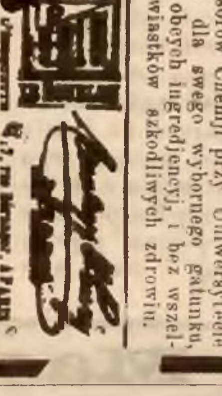
LE HOUBLON

wyrobu francuskiego

firmy **GAWLEY & HENRY** w Paryżu.

Przed naśladownictwem ostrzega się!

Ta bibułka jest bardzo zalecana przez pp. **Dra J. J. Pohl, Dra Ludwig i Dra D. Lippmann** Profesorów Chemji przy Uniwersytecie wiedeńskim dla swego wybornego gatunku, wolnej od obcych ingredjencyj, i bez wszelkich pierwiastków szkodliwych zdrowiu.



Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich i gumowych prawdziwych francuskich bardzo delikatne tuzin 1·20, 2·40, 3, 4 i 6 złr.

Damska nowość prezerwatyw, sztuka 2 złr. Gąbki angielskie, tuzin 3 złr.

poleca

MARCIN MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 2431 83—0

Główny skład kapeluszy i obuwia filcowego.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzywil. galic.

AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% Listy hipoteczne,

jako też

5% Premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 (Dz. P. P. 38 Nr. 93) i najwyż. postan. z dnia 17. grudnia 1871 r., mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych pupilarnych, kaucyj małżeńskich, wojskowych, na kaucje służbowe i wadja

są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji. 2415 49—0

Z WŁÓCZKI

chustki we wszystkich wielkościach, staniki bez i z rękawami, spodnice, kamasze i pończochy,

dla dziatek:

sukienki, czapki, zarękawki i t. p.

poleca 2423 3—0 w

MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA

pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

L. 1278. 2658 1—1

KONKURS.

Celem obsadzenia posady lustratora przy Wydziale powiatowym w Husiatynie z roczną płacą 600 złr. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Obowiązkiem lustratora będzie kontrola nad zarządem majątków gminnych i nadzór dróg gminnych w powiecie.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść swoje podania własnoręcznie pisane i zaopatrzone w dowody wieku, znajomości obu języków krajowych i potrzebnego uzdolnienia, najdalej do 5. grudnia br. pod adresem Prezydjum Wydziału powiatowego w Husiatynie

Posada ta zostanie na rok jeden prowizorycznie nadaną.

Z Wydziału powiatowego

Husiatyn dnia 5. listopada 1886.

Prezes:

B. Horodyski.

Podaj rękę szczęściu!

500.000 marek

jako główną wygraną daje w pomyślnym wypadku **hamburgska wielka loterja pieniężna,** upoważniona i gwarantowana przez państwo.

Korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, iż w przeciągu kilku miesięcy rozstrzygniętych będzie z pewnością 7 klas **100.000 losów 50.500 wygranych;** ogólnej wartości

9,550.450 marek

między temi znajdują się wygrane w wysokości ewentualnie

500 000

Marek,

szczegółowo zaś:

1 wygran. po mrk.	300000
1 wygran. po mrk.	200000
2 wygran. po mrk.	100000
1 wygran. po mrk.	90000
1 wygran. po mrk.	80000
2 wygran. po mrk.	70000
1 wygran. po mrk.	60000
2 wygran. po mrk.	50000
1 wygran. po mrk.	30000
5 wygran. po mrk.	20000
3 wygran. po mrk.	15000
26 wygran. po mrk.	10000
56 wygran. po mrk.	5000
106 wygran. po mrk.	3000
253 wygran. po mrk.	2000
512 wygran. po mrk.	1000
818 wygran. po mrk.	500
31720 wygran. po mrk.	145

16990 wygr. mrk. 300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Z tych wygranych wylosowanych będzie w pierwszej klasie 2000 w ogólnej sumie marek **117.000**.

Główna wygrana 1 klasy wynosi marek **50.000** i podnosi się w drugiej klasie na **60.000**, w 3ciej na **70.000**, w 4tej na **80.000**, w 5tej na **90.000**, w 6tej na **100.000**, w 7mej zaś ewent. na **500.000**, specjalnie zaś na **300.000** i **200.000** etc.

Na najbliższe ciągnienie pierwszej klasy tej wielkiej, przez państwo zagwarantowanej loterji pieniężnej, kosztuje:

1 cały los oryginalny złr. 3·50 w. a.
1 pół „ „ „ 1·75 „ „
1 ćwierć „ „ „ —·90 „ „

Wszelkie zlecenia wykonywują się bardzo starannie natychmiast, za przysłaniem odpowiedniej kwoty za przekazem pocztowym lub zaliczką i każdy otrzyma od nas do rąk własnych losy oryginalne opatrzone herbem państwowym.

Do losów dołącza się gratis odpowiednie urzędowe plany, z których można poznać podział wygranych na rozmaite klasy i odpowiednie kwoty, a po każdem ciągnieniu posyłamy naszym interesentom listy urzędowe.

Na żądanie wysyłamy plan urzędowy **franco** naprzód do przejrzenia i oświadczamy, że jesteśmy gotowi, w razie nie konweniowania przyjąć losy przed ciągnieniem za zwrotem odpowiedniej sumy.

Wypłata wygranych następuje wedle planu natychmiast pod gwarancją państwowa.

Nasza kollekta była zawsze szczególnie szczęśliwa i bardzo często wypłacaliśmy naszym interesentom największe wygrane, miedzy innemi na **250.000, 100.000, 80 000, 60.000, 50.000** marek etc.

Z góry możemy liczyć przy takiem przedsięwzięciu opartem **na najlepszej podstawie** na bardzo żywy udział i dla tego prosimy, aby módz wypełnić wszelkie zlecenia, przysłać swe zamówienia przed

d. 15. listopada b. r.

wprost pod adresem:

KAUFMANN & SIMON

Bank und Wechselgeschäft

in HAMBURG.

Dziękujemy naszym odbiorcom za dotychczasowe zaufanie a ponieważ dom nasz znany jest w Austro-Węgrzech od wielu lat, więc prosimy wszystkich tych, którzy się interesują naszem losowaniem, by się udali wprost do naszej firmy ***Kaufmann & Simon w Hamburgu.*** Nie jesteśmy w związku z żadną inną firmą i nie wysłaliśmy żadnych agentów z losami, ale korespondujemy bezpośrednio z naszymi odbiorcami, którzy mają w ten sposób wszystkie korzyści bezpośredniego stosunku. Wszystkie zamówienia wykonywa się jak najspieszniej i najpunktualniej. 2574 3—3

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu

HELIANTYNY.

Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 6-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Jest specjalnym wynalazkiem

JANA IHNATOWICZA,

magistra farmacji i chemika sądowego, właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych

we Lwowie	ul. Kopernika, l. 3,
w Krakowie	Sukiennice, l. 20,
w Czerniowcach	Rynek, l. 2.

2412 4—0

ZNIŻONE CENY.

Najprzedn. olej do lamp poprawnych.

R. DITMAR

we Lwowie

Główny skład

GALICYJSKIEJ NAFTY SALONOWEJ

i gospodarskiej

zniżył ceny od 15. października br. i daje zacząwszy od 10 litrów

odpowiedni opust.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchowego petrolu. 2585 5—0

Tylko niezapalną nieeksplodującą naftę.

PIERNIK HIGIENICZNY

z fabryki **L. CZYŃSKIEGO** w Jarosławiu

podług licznych świadectw lekarskich i uznań cierpiących jest niezawodnym środkiem usuwającym dolegliwości leniwego trawienia jak: obstrukcja, hemoroidy, dyspepsja, kongestje, zgagę, wzdęcia, odbijanie, niesmak; podnieca apetyt i dzielnie przyczynia się do wymiany materji odżywczej.

Do nabycia w sklepach własnych: **Lwów,** ul. Halicka l. 8. **Kraków,** Sukiennice liczba 23. **Przemyśl,** ulica Franciszkańska. **Praga,** Graben l. 12, jakoteż we wszystkich aptekach i handlach korzennych, gdzie odnośny plakat jest wywieszony.

Obszerną broszurę, podającą niezawodne rady dla cierpiących na dolegliwości leniwego trawienia napisaną przez lekarza specjalistę rozsyła fabryka bezpłatnie i franco. 2478 26—0



ABRICOTINE

Wykwintny Likier wytworzony z wybornego owocu Morell.

Najwyższe nagrody na wystawach w Paryżu (1878), Bordeaux (1882), Medal złoty w Amsterdamie (1883),

Marka fabryczna złożona w Austryi.

Reprezentant Pan N. BRANDNER

W *Lwowie* w cukierniach PP. Hausera i Bieniedzkiego, M. Kosteckiego, Kruszyńskiego i Knappa; w magazynie P. W. Krolikowskiego. — W *Krakowie* u PP. Remana i Hendricha, Antoniego Hawełki, Maurizzio. — W *Przemyślu* w Pana D. Szolca. — W *Tarnopolu* u Pani S. Ciążkowskiej. — W *Czerniowcach* w cukierni P. Filaczyńskiego.

Nowość w zakresie prezerwatyw

z pęcherzy rybich z gumowaniem, prawdziwe francuskie, bardzo delikatne, nadzwyczaj praktyczne, tuzin 5 złr., również wszystkie gatunki **rolnes z pęcherzy rybich i gumy,** od 1 złr. do 5 złr. za tuzin, **gąbki** delikatne francuskie po 2 złr., angielskie po 3 złr. tuzin, rozsyła pod dyskrecją za pobraniem **Gummiwaaren-Agentie, Alex. Mose, Wien I. Köllnerhofgasse 4, I. Stock.** Kompletne kolekcje wzorów 3 złr. 50 cnt.

---

10 złotych medali i honor. dyplomów.

Liebig

10 złotych medali i honor. dyplomów.

Company

Ekstrakt mięsny

Prawdziwy tylko wtedy, jeżeli na etykiecie znajduje się podpis w niebieskim kolorze.

Główny skład companji Liebiga dla Austro-Węgier:

CARL BERCK k. k. Hoflieferant, WIEN, I., Wollzeile 9.

Do nabycia w handlach: Karola Bałabana, St. Markiewicza, Narodnej Torhowli, Fryderyka Schleichera, And. Langnera, Gustawa Schramma, Jana Ważnego, J. Stachiewicza, K. Mieczkowskiego, Leona Schleichera, również w aptekach Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, A. Kochanowskiego, Ant. Sklepińskiego, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego i J. Piepesa. 2445 10—12

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.